Nr 120 | Kraków, Środa dnia 27 Maja 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“.
Wiersz zwykły **20** ct.,
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu **10 ct.**

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci mogą otrzymać za dopłatą 40 ct. początek drukującej się powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, której wyszło już półtrzecia tomu.

☛ Zapasy tych odbitek są już na wyczerpaniu.

Wzór włościanina.

Ks. biskup Falliz w *Misjach katolickich* taki daje obraz wieśniaka norwegskiego, który śmiało może służyć za wzór każdemu innemu wieśniakowi w Europie:

„W Norwegji wioski są nieznane, kraj ten bowiem posiada tak mało gruntu zdatnego do uprawy, że nigdzie prawie w jednem miejscu nie znalazłby się tak znaczny obszar, ażeby mógł wyżywić kilka rodzin, mieszkających razem. Każdy więc z naszych (norwegskich) wieśniaków mieszkać musi samotnie w swojej posiadłości, pojedyncze zaś osady leżą w odległości mil kilku jedne od drugich. Dokoła domu właściciela, urządzonego zwykle z takim komfortem, jakiego w górskich ustroniach trudnoby się spodziewać, wznoszą się mniejsze domki dla czeladzi, stajnie, spichlerze itp. Ponieważ wszystkie te budynki dzieli odległość przynajmniej kilkudziesięciu kroków, dla uniknięcia pożarów, które w przeciwnym razie mogłyby pochłonąć od razu całą kolonią, każda więc taka osada wygląda z daleka jak niewielka wioska.

Dokoła domu ciągną się pola zasiane żytem, jęczmieniem, owsem, tu i owdzie łany ziemniaków, dalej zaś nieco rosną trawy pastewne, gdyż hodowla bydła, koni, krów i owiec tworzy główne źródło dochodów. Ogrody rzadko się tam napotyka, bo Norwegczycy żywią się przeważnie potrawami mącznemi, nabiałem, mięsem, wybornemi rybami, rojącemi się w rzece lub morzu i zwierzyną, a mianowicie łosiami, renami, zającami, cietrzewiami, jarząbkami, oraz mnóstwem innych zwierząt i ptactwa, w które tamtejsze lasy obfitują. Dokoła tej oazy, poza mocną palisadą, rozciąga się druga, jakby strefa, pokryta zwykle zaroślami lub lasem i również parkanem opasana dokoła. Tam właśnie na wiosnę pasą się trzody, dopóki jeszcze góry pokryte są śniegiem. Po za obrębem tej przestrzeni, która w innych krajach stanowiłaby już sama przez się bardzo ponętną posiadłość, rozpoczyna się tak zwany „Udmark“, to jest puszcza, w wielu miejscach niedostępna, obfitująca w bagna, moczary i nieprzebyte zarośla. Po nad ciemnemi kniejami bieleją tu i owdzie góry wiecznym pokryte śniegiem, niżej zaś nieco pod promieniami niezachodzącego nigdy słońca i wśród czystej górskiej atmosfery zieleni się przepyszna alpejska flora, upajająca wonią, a służąca za pokarm niezliczonym stadom krów i owiec. Przez całe lato krowy pasą się w górach, nie wracając do domu, aż w późnej jesieni. Każdego wieczora pasterz spędza je do „saetern“, czyli ubogiej chaty (szałas), zbudowanej u podnóża skały, saeterspig zaś czyli pasterka doi je i wyrabia na miejscu wyborne masło lub sery, wywożone na sprzedaż do Anglji a nawet do Australji.

Jak widzimy obszar wiejskiej posiadłości w Norwegji mierzy się nie na hektary, lecz na kilometry kwadratowe i obejmuje mnóstwo jezior lub ogromne lasy jodłowe. Oprócz trzód, głównem źródłem dochodu dla norwegskich wieśniaków są właśnie posępne bory. Wprawdzie jodły wzrastają powoli, lecz dlatego właśnie drzewo ich bywa zwykle bardzo trwałe, co mu wielką nadaje wartość. Wyrąbują je w zimie z powodu łatwiejszej niż w lecie komunikacji i wiozą do głównego składu zbudowanego nad brzegiem spławnej rzeki lub jeziora, gdzie każda belka zostaje naznaczona godłem kupca, który ją nabył. Wreszcie wodną zwykle drogą przybywa drzewo do najbliższego portu, ztamtąd zaś wywozi się do wszystkich części świata.

Łatwo można się domyśleć, że dla należytej eksploatacji swej kolonji potrzebuje rolnik licznych pomocników. Rzeczywiście utrzymuje on wielu służących, lecz tak zwanych najemników nie ma w Norwegji wcale. Miejsce ich zastępuje „husmand“ czyli ubogi kolonista, któremu właściciel ustępuje na własność parę mórg gruntu, aby mógł zbudować sobie chatę i założyć własną malutką fermę. W zamian za to „husmand“ ofiarowuje swemu panu pewną ilość dni roboczych (pańszczyzna chłopska). Po zgonie „husmanda“ (hausmann) wdowa i pozostałe po nim dzieci cieszą się prawie zwykle temiż samemi przywilejami, jakich używał ojciec rodziny, ale po śmierci wdowy właściciel gruntu może dowolnie nim rozporządzić i zmusić dzieci „husmanda“ do przesiedlenia się gdzieindziej. Najczęściej wszakże się zdarza, że syn po ojcu oddziedzicza tę posadę. Ze swej strony husmand może dowolnie zerwać umowę i przenieść gdzieindziej domowe ognisko.

Wieśniacy norwegscy są jakby małymi książętami. Nie mają oni jednak prawa dzielić lub sprzedawać swych gruntów bez upoważnienia osobnej komisji rolniczej, obowiązanej orzec, czy odnośny kawał roli wystarczy na wyżywienie jednej rodziny. Pod kierunkiem powyższej komisji pozostają również wszelkie geometryczne wymiary, dotyczące granic każdej posiadłości, tudzież oszacowania wartości pojedyńczych kolonij. Właściciele tych ostatnich nie tylko są bogaci, lecz także olbrzymim cieszą się wpływem. Po zniesieniu tytułów szlacheckich w r. 1821, ludzie ci zarówno w politycznej, jak i ekonomicznej dziedzinie zajęli miejsce dawnych hrabiów i baronów. Jeżeli jednak wieśniacy norwegscy, a raczej koloniści są dumni, to zarazem odznaczają się wielką wspaniałomyślnością i gościnnością bez granic. Ta cnota jest główną charakterystyczną cechą wszystkich norwegskich wieśniaków. Podczas podróży można bezpiecznie zapukać do każdego domu, wszędzie bowiem znajdzie się niechybnie sato zastawiony stół i łoże przygotowane dla gościa. Pewna niekorzystna zmiana w tej mierze zaszła tylko w okolicach zwiedzanych najczęściej przez zagranicznych turystów, którzy wraz z pieniędzmi przynoszą również wady właściwe swej ojczyźnie.

W każdej prawie kolonji zatrzymywałem się na chwilę, aby powitać właściciela i wypić szklankę mleka lub innego napoju, które uprzejmi Norwegczycy mają zawsze w pogotowiu dla gościa. Podług miejscowego zwyczajn, musiałem zwykle opowiedzieć kim jestem, skąd przybywam i dokąd jadę, co pozwalało mi zawiązać rozmowę o religji katolickiej, lub odpowiedzieć na pytania, zadawane prawie wszędzie, a dotyczące głównych zasad świętego naszego Kościoła. Wrodzona ciekawość mieszkańców ułatwia nam (misjonarzom) bardzo rozkrzewianie prawdy w sposób zupełnie naturalny podczas częstych podróży. Dzięki temu wykorzenić można mnóstwo przesądów, torując stopniowo drogę dla prawdy. Tem łatwiej zaś można się wywiązać z takiego zadania, że we wszystkich warstwach norwegskiego społeczeństwa religja jest ulubionym przedmiotem rozmowy.

Należy także przyznać, że nikt nie śmie szydzić z Chrystjanizmu, bo przez to ogólną ściągnąłby pogardę na siebie. Inteligencja, cechująca każdego Norwegczyka i szeroki widnokrąg jego pojęć, uprzyjemnia niemało poufne takie rozmowy.

Pod względem oświaty mieszkańców zajmuje Norwegja niezaprzeczenie jedno z najpierwszych miejsc w Europie. Posiada ona wybornych nauczycieli i pomimo znacznej przestrzeni, jaką przebiegać muszą dzieci posyłane do szkół gminnych, jednakowoż są one przepełnione. Czego zaś szkoła dać nie może, to otrzymują dzieci od rodziców, a zwłaszcza od matek, poświęcające nauce swej dziatwy wszystkie wolne chwile podczas długich zimowych wieczorów. Analfabetów nie ma tam wcale, trudno zaś znaleźć w Norwegji nietylko zamożnego człowieka, ale nawet odźwiernego lub ubogiego husmanda, któryby nie prenumerował choć jednego dziennika. Dodajmy nadto, że każdy Norwegczyk dużo podróżuje, gdyż 12.000 statków kupieckich pozwala mu zwiedzić najodleglejsze zakątki ziemi. Z drugiej strony po całym kraju snują się ciągle nauczyciele wędrowni, utrzymywani przez państwo, którzy wtajemniczają wieśniaka w najnowsze wynalazki z dziedziny rolnictwa, rybaka we wszystkie odkrycia, dotyczące jego przemysłu, biednego husmanda uczą rzeźby, żonę jego tkactwa i haftu, prostego zaś wyrobnika potrafią uzdolnić do wyrabiania prześlicznych filgranowych przedmiotów, wprawiających w zachwyt złotników paryskich! Pragnąc zatem rozwinąć działalność w Norwegji, pracownik apostolski musi być bardzo starannie i wszechstronnie wykształconym, katolickie zaś szkoły wymagają pierwszorzędnego personalu nauczycielskiego, aby się zastosować do potrzeb miejscowych i nie stanąć niżej od publicznych naukowych zakładów.

Naturalnie wśród tak wysoko umysłowo rozwiniętego i wykształconego ludu wiejskiego żydzi nie mają co robić; szacherki żydowskie udają się tylko w cieniu, na świetle giną“.

Zwiazek handlowy Kołek rolniczych w Krakowie

podał

dr. Adam Prażmowski.

I.

W numerach 103 i 105 *Głosu Narodu* pojawiła się korespondencja z prowincji, zatytułowana: „Nasz handel i przemysł krajowy“, której autor ze znajomością rzeczy i z miłością dla sprawy omawia braki i niedostatki naszego handlu wiejskiego, kładąc główny nacisk na trudności, z jakiemi handel ten przy słabym rozwoju naszego przemysłu i braku chrześcijańskich składów hurtownych walczyć musi. Przy tej sposobności wspomina autor o działalności Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, a przyznając mu pewne zasługi w rozbudzeniu i podtrzymaniu handlu chrześcijańskiego na prowincji, podnosi jednak przeciwko niemu zarzuty, które jakkolwiek podyktowane najlepszą wolą i pełne życzliwości, nie są przecież słusznemi i dlatego wymagają kilku słów odpowiedzi.

Odpowiedź wydaje się tem bardziej potrzebną, że uwagi i opinje, zawarte w korespondecji, nie są bynajmniej odosobnione, lecz słyszeć się dają także na wiecach i zebraniach Kółek rolniczych, co dowodzi, że w kraju jest jeszcze dużo ludzi, którzy zapatrywania autora na Związek handlowy krakowski podzielają.

Autor korespondencji zarzuca przedewszystkiem, że Związek nie wypełnił programu, zakreślonego statutem, gdyż miał dostarczać „Kółkom“ wszelkich towarów, jakich one zapotrzebują, a więc oprócz towarów kolonjalnych, także bławatnych, galanteryjnych i wielu innych, miał nadto pośredniczyć w sprzedaży wyrobów przemysłu domowego — a obecnie po czterech latach istnienia nie ma na składzie ani towarów łokciowych, ani chustek, ani kwiatów, ani skór, ani szkła do okien i licznych innych artykułów, bez których Kółka rolnicze obejść się nie mogą.

Przypatrzmyż się zbliska, ile w tym zarzucie jest słuszności?

Nasamprzód zauważyć należy, że każda ustawa dla nowo powstającej instytucji tak się układa, aby jej z góry zapewnić jak największą swobodę ruchów. Z tego powodu założyciele Związku, a mogę o tem tem śmielej mówić, że sam do ich grona należałem i w redakcji statutu udział brałem — zakreślili mu taki program, pod któryby można było podciągnąć wszelką działalność handlową, jakąby w przyszłości Związek handlowy mógł podjąć ze względu na dobro i potrzeby kraju. Dając taką ustawę Związkowi, nie myśleli oni, aby Związek był wstanie kiedykolwiek wszystkie te agendy objąć i prowadzić na własną rękę, bo przy dzi-

siejszym rozwoju i handlu i przy dążności specjalizowania się wszelkich gałęzi pracy ludzkiej, byłoby to po prostu niepodobieństwem.

Z faktu więc, że Związek handlowy całego programu, objętego statutem, nie wypełnił — programu, pod który, jak wyżej zaznaczyłem, wszelką działalność handlową podciągnąć można — nie można mu chyba robić zarzutu na serjo.

Następnie trzeba wziąć pod uwagę, że działalność tak pojedynczych ludzi, jak instytucyj, towarzystw, całych grup i klas społecznych warunkowaną jest środkami i zasobami, jakiemi mogą rozporządzać. Każdy może tylko tyle zdziałać, na ile siły jego starczą i to zrobić powinien, tego można i należy od niego wymagać; ale już przysłowie powiada, że *supra non posse nemo obligatur*. Jakież więc są środki i zasoby związku i jak on je spożytkowuje?

Autor korespondencji powiada, że sprawa Związku od chwili założenia stała się bardzo popularną tak, że wkładki szybko wpłynęły i nawet biedacy przystępowali z udziałami, których złożono kilkadziesiąt tysięcy złr. — Najpierw małe sprostowanie. Sprawa Związku bynajmniej nie była tak popularną, jak ją autor przedstawia, a wkładki początkowo nader skąpo płynęły, bo związek rozpoczął swoją działalność z kapitałem zaledwie 5 tysięcy złr., który dopiero z końcem roku pierwszego podniósł się do 15.000 złr., a dzisiaj po 4 latach istnienia, dosięga zaledwie 41.000 złr. Ile z tej kwoty Kółka rolnicze złożyły, o tem jeszcze poniżej będzie mowa, na razie przypatrzmy się, w jaki sposób Związek ten kapitał zużytkował?

Odpowiedź na to pytanie znajdzie każdy, kto weźmie do ręki cennik hurtowny towarów, utrzymywanych przez Związek dla potrzeby i wygody sklepów wiejskich. Znajdzie on w nim oprócz towarów kolonjalnych i różnych spożywczych, które każdy handel kolonjalny utrzymuje, jeszcze następujące grupy towarów: 1) oleje, tłuszcze, naftę i smary; 2) wyroby mączne, krupy i ziarna; 3) przybory do palenia (fajki, cybuchy, gryzaki itd.); 4) wyroby powroźnicze, szczotkarskie i przybory szewskie; 5) lampy i szkła; 6) papiery, przybory do pisania, szkolne i kancelaryjne; 7) przybory do szycia, haftu i robót ręcznych; 8) różne wyroby galanteryjne wiejskie, jak grzebienie, koziki, koraie itd. itd. Do powyżej wymienionych grup przybywają nadto jeszcze dwie bardzo ważne i doniosłe dla handlu wiejskiego grupy: nasiona gospodarskie i nawozy sztuczne. (C. d. n.)

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów d. 24 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Dziś o godz. 11 przed poł., w lwowskiej sali ratuszowej, rozpoczęły się obrady dwunastego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Zjazd nauczycieli z całego kraju bardzo liczny. Na zgromadzenie przybyli jako goście: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, radcy szkolni: Lewicki, Zaleski, Dworski i German, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Balzer, profesorowie uniwersytetu: Kalina, Ćwikliński, Ciesielski i wielu innych.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa, poseł dr. Piętak. Na wstępie poświęcił mowcą gorące wspomnienie zmarłemu arcyks. Karolowi Ludwikowi, którego życzliwość dla naszego kraju była powszechnie znaną (słów tych wysłuchali zebrani stojąco), dalej powitał przybyłych na zgromadzenie gości i wyraził podziękowanie władzom, które Towarzystwo otaczały swą opieką, wreszcie rzucił kilka myśli o zadaniach i celach Towarzystwa. Jednem z najważniejszych żądań jest staranie o udoskonalenie organizacji szkół średnich. Niektóre żądania zostały już urzeczywistnione i osiągnięto lepszy stan dzięki opiece Sejmu, życzliwości ministerstwa oświaty i poparciu Rady szkolnej krajowej. Ale to nie uwalnia od dalszej pracy, bo do końca jeszcze daleko, począwszy od drobnych kwestji, aż do reformy całego ustroju. Jesteśmy w epoce próby wytrzymałości, czy system obecny uczyni zadość wymaganiom narodowym i cywilizacyjnym, oraz potrzebom społecznym. Na nas ciąży największa odpowiedzialność, bo my jesteśmy przy źródle. Chwila obecna wymaga też zastanowienia. Świadczy o tem obecny program zgromadzenia, który obejmuje tak sprawę samego nauczycielstwa, jak i młodzieży. A program to obszerny, mowca wzywa przeto do raźnej i energicznej pracy. Po krótkiej wzmiance o działalności wydziału Towarzystwa w roku ubiegłym, ogłosił dr. Piętak otwarcie zjazdu i powołał na sekretarzy: pp.: Basińskiego z Sanoka i Zimmermana z Przemyśla.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 3 czerwca 1895 r. do 24 maja 1896 r., sprawozdanie ze stanu funduszów Tow. i ze stanu administracji wydawnictw Towarzystwa. Referentów: pp. Dolnickiego, Librewskiego i i Rawera, uwolniono od czytania sprawozdań i dokonano wyboru komisji kontrolującej, w skład której weszli pp.: Grünberg. Ign. Petelenz i Wasilkowski. Komisja ta ma przedłożyć swe wnioski na jutrzejszem posiedzeniu.

Z drukowanego sprawozdania Wydziału, przedłożonego członkom Towarzystwa, wyjmujemy najbardziej zajmujące szczegóły z zeszłorocznej działalności tej instytucji.

Wydział, chcąc przeprowadzić szczegółową rewizję podręczników szkolnych w kierunku uszczuplenia w nich materjału naukowego, wysłał już w pierwszych dniach lipca kwestjonarjusz w tej sprawie do Kół z prośbą, aby najdalej do 1 stycznia nadesłały odpowiedź. Ze wszystkich Kół dokładniej odpowiedziało tylko Koło tarnowskie. Koło to gruntownie zastanawiało się nad podręcznikami, używanemi obecnie przy nauce historji naturalnej i nad wypisami niemieckiemi i przysłało w tej sprawie szereg umotywowanych wniosków. Koło zaś tarnopolskie zastanawiało się nad podręcznikami do historji naturalnej i filologii klasycznej. Koło krakowskie zażądało od wydziału wygotowania szczegółowego projektu zmian, w dotychczas używanych podręcznikach dokonać się mających. Koło brzeżańskie zaś uchwaliło czekać, dopóki Rada szkolna nie wystąpi z inicjatywą. Koło lwowskie na jednem z posiedzeń zastanawiało się nad podręcznikami, używanemi przy nauce języka niemieckiego. Z powyższych obrad widać, że liczne są wady w podręcznikach obecnie używanych, ponieważ jednak nie chodzi tylko o samą krytykę, lecz o zastąpienie złego czemś lepszem, stąd powolny postęp prac przygotowawczych. Obecnie sprawa o tyle postąpiła naprzód, że już w tym roku na porządku walnego zgromadzenia jest nauka języka niemieckiego i języka polskiego w klasach wyższych, przedstawiona w duchu uchwały ostatniego walnego zgromadzenia.

Wnioski Kół, nadsyłane do wydziału, były przedmiotem wszechstronnego omawiania. Wniosek Koła rzeszowskiego w sprawie potrzeby obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego we wszystkich szkołach galicyjskich, nie mógł być załatwiony, gdyż Koło to odpowiedniej rezolucji dotąd nie nadesłało. Skoro owa rezolucja nadejdzie, nie omieszka wydział gruntownie nad nią się zastanowić. Wniosek Koła brzeżańskiego w sprawie przywrócenia lokacji i zniesienia konferencji postępowej uczniów w listopadzie i kwietniu, zamierza wydział załatwić przy sposobności przedstawienia radzie szkolnej krajowej sprawy promocji uczniów do klasy wyższej. Wnioski Koła jasielsko-sanockiego w sprawie ustanowienia lekarzy szkolnych i w sprawie wydawania podręczników szkolnych, załatwione nie zostały, ponieważ wydział niedawno dopiero je otrzymał, lecz starać się będzie w najbliższym czasie przystąpić do ich załatwienia. Petycję Koła stanisławowsko-kołomyjskiego w sprawie założenia wyższego zakładu żeń- w Kołomyi przedstawił Wydział Radzie szkolnej do przychylnego uwzględnienia. Baczną uwagę zwracał wydział na rozwój czasopisma *Muzeum*. W roku 1895 wydało Tow. książkę K. Rawera p. t.: „Dzieje ojczyste dla młodzieży". Składki na rzecz fundacji Mickiewicza wynoszą sumę 6.600 złr. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy cyfry następujące: Dochodu miało Tow. w roku ubiegłym 3.484 złr., w tej liczbie 1.600 złr. subwencji; wydawnictwo *Muzeum* kosztowało 3.080 złr. W funduszu wydawniczym dochodu było 16.207 złr. (ze sprzedaży książek 13.919); całą tę sumę wydano na umorzenie długów, pokrycie bieżących wypłat i zwrot pożyczek; z 31 grudnia 1895 pozostała w kasie gotówka 65 złr. Z prenumeraty *Muzeum* było dochodu 171 złr.; na honorarja autorom, piszącym do *Muzeum*, wydano 838 złr.

Z porządku dziennego referent wydziału dyr. Sołtysik w bardzo obszernym wywodzie przedstawił trudności i przeszkody, na jakie natrafia rozwój szkół średnich w naszym kraju. Żadna z tych przeszkód sama przez się możeby nie przynosiła szkody niepowetowanej, ale wszystkie razem wzięte, są taranem, który kruszy najwytrwalsze usiłowania nauczycieli, ubezwładnia najlepsze chęci uczniów. Do takich przeszkód zalicza referent przedewszystkiem przepełnienie klas, nietylko niższych, ale i wyższych. Na 34 szkół średnich mamy w Galicji 20 takich, w których liczba uczniów dochodzi od 400—800, a tylko 14 takich, w których nie dochodzi do 400. Pod tym względem Galicja góruje nad innemi krajami Przedlitawji, tam bowiem liczba uczniów w jednym zakładzie z reguły nie dochodzi do 400, a bardzo rzadko wznosi się do 500. Zapobiedz temu stanowi może tylko tworzenie nowych zakładów, a możemy się tego domagać tem śmielej, iż wymagania nasze usprawiedliwia i obszar kraju i liczba jego ludności. Drugą przeszkodą w prawidłowym rozwoju szkół średnich jest brak odpowiedniego stosunku pomiędzy liczbą nauczycieli rzeczywistych, a liczbą klas i obowiązkowych godzin nauki. Trzecią jest brak sił nauczycielskich, a czwartą, wypływający właśnie z braku sił nauczycielskich, wewnętrzny ustrój nauki, którego podstawą jest plan obowiązujący we wszystkich szkołach średnich Przedlitawji. Plan ten jest bardzo dobry, ale dla uczniów, obdarzonych niepospolitemi zdolnościami, a przeszczepiony na nasz grunt, okazał się jeszcze bardziej niepraktycznym. Wreszcie ostatniem źródłem trudności tamujących pomyślny rozwój szkół średnich, są nieodpowiednie budynki szkolne, z tem wszystkiem, co się w nich znajduje.

O uchylenie tych przeszkód muszą się starać wszystkie powołane do tego czynniki — w interesie rozwoju naszych szkół średnich i wychowania naszej młodzieży. Tą kierując się myślą, wydział towarzystwa stawia szereg następujących wniosków:

Walne zgromadzenie uważa za rzecz dla prawidłowego rozwoju szkół średnich niezbędną:

1. aby liczba uczniów jednej klasy nie przekraczała przepisanego maksimum; stać się to może: *a*) przez zakładanie nowych szkół średnich w odpowiednim stosunku do obszaru i zaludnienia kraju; *b*) przez zamianę klas równorzędnych, stale się utrzymujących, na zakłady samoistne;

2. aby liczba nauczycieli rzeczywistych w każdym zakładzie zostawała w odpowiednim stosunku do liczby klas i godzin naukowych; w tym celu pożądanem jest:

a) powiększenie etatu gron nauczycielskich o jedną posadę w każdym zakładzie zupełnym; *b*) tworzenie posad nadetatowych w myśl rozp. minist. z dnia 11 marca 1857 l. 4395;

3. aby nauka poszczególnych przedmiotów spoczywała przez czas jak najdłuższy w rękach jednego i i tego samego nauczyciela i aby była powierzana siłom, posiadającym odpowiednie uzdolnienie; brakowi ich zaradzi: *a*) zapewnienie nauczycielom stanowiska, odpowiadającego ich wykształceniu i pracy; *b*) jasne określenie nietylko ich obowiązków, lecz także praw i stosunków służbowych; *c*) ścisłe przestrzeganie przepisów substytucyjnych z dnia 3 czerwca 1839 roku l. 3401;

4. aby nauka pod względem zakresu, treści, toku i formy była zastosowana nietylko do zadania klasy, lecz także do panujących w niej warunków; stanie się to, jeżeli grono nauczycielskie: *a*) w wykonywaniu planu lekcyjnego mieć będzie większą niż dotąd swobodę, a *b*) w nauczaniu kierować się będzie jedynie względem na rzetelny postęp uczniów i cel szkoły średniej;

5. aby budynki szkolne pod względem położenia, rozkładu i obszerności sal, wewnętrznego urządzenia i zbiorów naukowych czyniły zadość dzisiejszym wymaganiom hygieny, pedagogji i dydaktyki; w tym celu wypada: *a*) budynki, nieodpowiadające swemu przeznaczeniu, zastąpić innemi; *b*) dotacje na środki naukowe i wewnętrzne urządzenie powiększyć stosownie do potrzeb (i warunków) zakładu.

Wnioski te przyjęło zgromadzenie jednomyślnie i bez dyskusji, poczem prezes dr Piętak odroczył obrady do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem, które rozpoczęło się o godz. 4, przyszły na porządek dzienny wnioski wydziału Towarzystwa i Koła krakowskiego w sprawie nauki, literatury ojczystej w szkołach średnich (ref. prof. Rom Zawiliński). Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp.: German, dr Kurpiel, Konarski, Próchnicki i Soleski, uchwalono te wnioski, z pewną modyfikacją, w następującem brzmieniu:

„Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozważy w porozumieniu z Kołami, czy dla rozwoju nauki języka polskiego nie jest rzeczą potrzebną: 1) aby przedmiotem nauki w trzech najwyższych klasach szkół średnich była lektura arcydzieł literatury ojczystej w całości nie w wyjątkach lub streszczeniu, z uwzględnieniem ich wartości etycznej i estetycznej, na tle objaśnień historyczno-literackich; 2) aby dopiero w klasie najwyższej podano uczniom z pomocą treściwego i metodycznego podręcznika przegląd historyczny literatury czterech ostatnich stuleci, na podstawie i ze szczególnem uwzględnieniem dokonanej lektury".

Niezwykle ważną sprawą, bo fizycznego wychowania młodzieży, obejmował następny referat (dra Warmskiego). Oprócz referenta, przemawiali dziś jeszcze z poza grona członków towarzystwa, pp. adwokat dr Małachowski imieniem „Związku rodzicielskiego" i prezes lwowskiego „Sokoła" dr Dzięgdzielewicz, poczem z powodu spóźnionej pory, odroczył przewodniczący dalszą rozprawę do dnia następnego.

Lwów d. 25 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi.) Drugi dzień obrad zjazdu rozpoczął się sprawozdaniem komisji rewizyjnej (ref. dyr. Ignacy Petelenz). Na wniosek komisji uchwaliło zgromadzenie udzielić wydziałowi absolutorjum i wyrazić uznania i podziękowanie skarbnikowi, dyr. Librewskiemu, administratorowi wydawnictw, prof. Rawerowi i b. administratorowi czasopisma *Muzeum*, prof. Czarneckiemu.

Następnie toczyła się bardzo ożywiona dyskusja nad wczorajszym referatem dra Warmskiego, w sprawie fizycznego wychowania młodzieży. Przemawiali pp.: Sanojca, Palmstein, dr Małachowski, Lettner, Mańkowski, Dzięgdzielewicz, dr Leniek i referent. Ostatecznie przyjęto wniosek wydziału: „Walne zgromadzenie uznaje potrzebę założenia osobnego Towarzystwa dla spraw fizycznego wychowania młodzieży", oraz dodatkowe wnioski dra Mańkowskiego, ażeby tym-

czasowo wydział Towarzystwa porozumiał się z wydziałem „Sokoła“, w sprawie fizycznego wychowania młodzieży i ażeby młodzieży zapewniono stosownie do tego celu ulgi w nauce. Wykonaniem uchwał powyższych ma się zająć wydział Towarzystwa. Nadto przyjęło zgromadzenie wnioski samoistne: p. Sanojcy, ażeby gimnastykę zaprowadzono w szkołach średnich jako przedmiot obowiązkowy przynajmniej w klasach najniższych; i p. Lenieka, by w każdym razie zniesiono pobierany obecnie od uczniów dodatek 50-centowy na gimnastykę i zabawy.

Z kolei dr Ernest Bandrowski przedstawił następujące wnioski Koła krakowskiego: „Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że 1) egzaminy wstępne do szkół średnich dla uczniów z ukończoną czwartą klasą szkoły ludowej typu miejskiego jako zbyteczne, winny być zaniechane; 2) uczniowie zaś szkół ludowych typu wiejskiego, jakoteż prywatyści, zgłaszający się do szkół średnich, mają się wykazać świadectwem odbytego w jednej ze szkół miejskich egzaminu (kl. IV), uprawniającego do wstąpienia do I klasy gimnazjalnej lub realnej.

Nad tym przedmiotem wywiązała się również bardzo ożywiona dyskusja i ścierały się gorąco różne zapatrywania. Za wnioskami Koła krakowskiego przemawiali pp.: Gąsior, Heck, Soleski, Leniek i Rawer, przeciw pp.: dr Witkowski, Ogórek, dr Kurpiel. Stanowisko pośrednie, bo tylko za pierwszą częścią wniosku, zajął dyr. Biesiadzki. Po świetnem przemówieniu referenta przyjęto wnioski Koła krakowskiego z dodatkiem prof. Rawera, by gronom nauczycielskim wolno było po dwóch miesiącach wydalać ze szkoły nieuzdolnionych uczniów.

O godz. 1½ odroczył przewodniczący obrady nad dalszemi referatami do godz. 4 po poł. Na posiedzeniu przedpołudniowem dokonano jeszcze wyborów do wydziału na rok przyszły. Przewodniczącym wybrano ponownie radcę dworu posła dra Leonarda Piętaka, a jego zastępcą dyrektora V gimnazjum we Lwowie p. Franciszka Próchnickiego. W skład wydziału wchodzą pp.: Kazimierz Bruchnalski, Juljan Dolnicki, dr Antoni Dzięcielewicz, dr Antoni Kalina, dr Józef Limbach, Robert Rischka, dr Zygmunt Samolewicz, dr Emil Sawicki, Stanisław Schneider, dr Aleksander Skórski, Józef Soleski, dr Mieczysław Warmski.

Na posiedzeniu popołudniowem przyszedł najpierw pod obrady bardzo zajmujący referat prof. Ippoldta o wnioskach Koła tarnowskiego w sprawie zmian w podręcznikach do nauki języka niemieckiego. Wnioski te, zmierzające do poprawy obecnego stanu nauki języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, odesłano na wniosek prof. Jahnera i Mańkowskiego, do wydziału, który ma w tej sprawie wypracować memorjał.

Z porządku dziennego przedstawił dr Konstanty Luczakowski, swój wniosek następującej osnowy: „Walne zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa, ażeby na jednem z najbliższych walnych zgromadzeń przedłożył wnioski, jakie zmiany należałoby poczynić w gimnazjalnej nauce filologji klasycznej, ażeby bez obciążenia uczniów, tudzież bez nadmiernego pomnożenia materjału egzaminacyjnego dla kandydatów stanu nauczycielskiego i podniesienia kosztów ich zawodowego przysposobienia się, uwzględnić także archeologję w naszych szkołach średnich, a mianowicie w tym duchu, iżby uczniowie tych szkół mogli kształcić się równocześnie w kierunku artystycznym i estetycznym“.

W obszernej dyskusji, jaka się nad tym przedmiotem rozwinęła, zabierali głos pp. Stefanowicz, dr. Witkowski, Schneider, Mańkowski, Ogórek i referent, poczem uchwalono i przekazano wydziałowi do zdania sprawy na następnem walnem zgromadzeniu. Dodatkowy wniosek p. Stefanowicza, w sprawie zaprowadzenia w gimnazjach obowiązkowej nauki rysunków, przekazano wydziałowi do zastanowienia się.

Wnioski Koła rzeszowskiego, w sprawie nauki muzyki w szkołach średnich i Koła jarosławskiego — aby referaty rozsyłano członkom przed walnem zgromadzeniem — przekazano również wydziałowi.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a przewodniczący dr Piętak zamknął posiedzenie, polecając gorąco zebranym dalszą pracę w kołach miejscowych. W końcu przemówił jeszcze imieniem zgromadzenia, prof. Leniek, wyrażając serdeczną podziękę drowi Piętakowi tak za przewodnictwo, jako też za popieranie w Wiedniu sprawy regulacji płac nauczycielskich. Dr Piętak odpowiedział na to, że sprawy tej, która obecnie na najlepszej znajduje się drodze, nie zaniedba i nadal.

Radymno d. 24 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Mieszkający w tutejszej okolicy pewien dziedzic ma dwóch synów, z których starszy, doktór praw, podobno jest kandydatem adwokatury, młodszy zaś wyrabia „sze na szlachcica przy swoim tacie“. Przed kilku dniami p. doktór, wyszedłszy z domu, aby „zaczerpnąć parę łyżki własne świeże powietrze“, spotkał na pastwisku gminnem wójta gminy z jednym czy dwoma radnymi, którzy w wykonywaniu urzędu wyszli na pastwisko, aby przeszkodzić samowolnemu przepędzaniu przez nie bydła dworskiego. Wójt zwracał uwagę p. doktora na bezprawność przepędu w słowach może nieco za ostrych — dość, że p. doktór w poczuciu obrażonej godności — może żyda, a może „dziedzyca“ zapominając, że czasy równouprawnienia katolików z przemożnymi żydami jeszcze nie minęły, uderzył wójta w twarz. Ten ostatni zachował po zniewadze tyle zimnej krwi, że spytał p. doktora, czy to wolno bić, a skoro p. adwokat odpowiedział: „Widzisz, że wolno, skoroś dostał“. Wójt, po tej informacji, z nasypką i na odlew, swoją od cepów uczciwą prawicą, młodemu dziedzycowi tak się odwzajemnił, że ten uważał za stosowne grozić mu rewolwerem. Nastąpiło szamotanie się, przyczem wójt kolbą rewolweru otrzymał parę razów w głowę; na tem się jednak nie skończyło, gdyż nastąpiło jeszcze dokładne wysmarowanie laską pleców p. doktora. Sprawa dostała się do sądu a wniósł ją sam p. doktór, żądając ukarania przeciwnika. Dostała się ona naturalnie i do publicznej wiadomości, bo p. doktór nie uważał za stosowne schować jej pod korzec, jakby to każdy inny rozumniejszy na jego miejscu był zrobił.

Nie zaszkodzi tu dodać, że przed niedawnym czasem brat p. doktora pobił jakiegoś biedaka a potem w dodatku zaskarżył go jeszcze za zwichnięcie palca. O ile miał rację do skargi, wykazał wyrok sądowy, który oskarżyciela skazał na karę.

W obu tych przypadkach obok wielkiej buty semickiej widzimy także niemały brak taktu przy wnoszeniu skarg, ci panowie widocznie tak dalece są zarozumiali, że im się zdaje, iż wystarczy, by tylko zaskarżyli, a oskarżony bez względu na winę musi być ukaranym. Tak źle jeszcze nie jest dzięki Bogu; tak będzie może za lat kilkadziesiąt, jeśli nas żydkowie całkiem zduszą. Dziś takie przypadki są nam nawet bardzo na rękę, bo ilustrują stosunki i przyczyniają się do otwarcia oczu tym, którzy je dotąd na zagrażający nam coraz więcej zalew semicki rozmyślnie przymykają.

Stanisławów d. 22 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wjeżdżając do Stanisławowa od dworca kolei, widzimy przy końcu ulicy Romanowskiego, piękny kościół, o stylu prostym, bez ozdób architektonicznych, z piękną wieżyczką, miedzią pokrytą, za kościołem znajduje się klasztor. Jest to w jesieni ubiegłego roku wykończony kościół OO. Jezuitów. Wewnątrz przedstawia się kościół nader pięknie, wysokie okna o szybach kolorowych, rzucają łagodne światło do wnętrza świątyni. Wprawdzie ściany białe bez ozdób, nie posiadają nagromadzonych jak w starszych kościołach ozdób mniej lub więcej artystycznych, ale zwolna drogą składek przybiera kościół coraz piękniejsze szaty. Główny ołtarz pięknie wykończony, posiada obraz święty dużych rozmiarów, przez dobrego artystę malowany. W bocznych nawach znajdują się figury z terakoty, nadzwyczaj pięknie malowane, przedstawiające Chrystusa Pana i Matkę Boską — wykończenie tych postaci jest artystyczne, wyraz ich twarzy tak nadziemski, że mimowoli do modlitwy nakłania. Organy są prawdziwą ozdobą kościoła, głos ich czysty i wzniosły; niedawno zawieszono na ścianach czternaście stacyj męki Pańskiej, są to obrazy średniej wielkości, płaskorzeźby z terakoty, malowane, cenny i piękny nabytek. OO. Jezuici znani są jako gorliwi krzewiciele wiary, z całą też żarliwością pracują i u nas w winnicy Pańskiej, warto posłuchać ich natchnionych kazań, lub uczestniczyć choć raz w nabożeństwach majowych.

Bardzo to piękny widok, gdy z zakrystji wychodzą naprzód małe dziewczątka w bieli, potem starsze z różowemi i niebieskiemi szarfami, dalej chłopcy w białych i pąsowych komżakach, wreszcie kapłan, który przewodniczy majowemu nabożeństwu. Nic też dziwnego, że kościół codziennie wypełniony po brzegi pobożnymi, którzy spieszą z najdalszych ulic, by złożyć hołd Marji i pomodlić się w tym pięknym kościele.

Lambert.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (59)

(Ciąg dalszy).

„Przez nieskończone przywiązanie do tej, której chciał dać swoje nazwisko, Leon obsypał ją podarkami.

„Eliza, w której imieniu piszę, prosi was jako o oznakę łaski, by mogła zatrzymać przy sobie pierścionek, który on sam włożył jej na palec, lecz życzy sobie koniecznie, obie życzymy sobie tego, byście panie odebrały inne podarki.

„Składają się one z naszyjnika z pereł prawdziwych ze spinką brylantową, kolczyków z wielkiemi soliterami, bezsprzecznie ogromnej wartości. Są również i inne biżuterje, jako to: szpilka wysadzana djamentami itd.

„To wszystko jeżeli godne było przyszłej baronowej Berthier, dziś stokroć jest za wspaniałe dla biednej istoty, jaką jest moja Eliza, i jaką odtąd już pozostanie, bez ulgi możliwej w boleści swojej.

„Ona nigdy nie zapomni o miłości, która wypełniła jej życie.

„Aby wiecznie zachować żywe wspomnienie tego, który tak dobrym był dla niej, zbyteczne są klejnoty, zrozumiesz to droga panno Lydjo, ty, która posiadasz tak wzniosłą duszę!

„Córka moja jest tak osłabiona, że jakkolwiek wszelkie niebezpieczeństwo zażegnane, lecz brak jej sił do utrzymania pióra.

„Jeżeli zechcesz odpisać, by wskazać nam, jakim sposobem mogą paniom być doręczone te klejnoty, błagam by list był do niej zaadresowany.

„Dowody współczucia waszego bardzo będą miłe mojej biednej zrozpaczonej!...

„Łączę dla drogiej pani i jej matki wyrazy najgłębsze, wdzięczności i prawdziwego przywiązania.

„Krystyna de Terrenoire“

Eliza odczytując ten list zalała się łzami. Skończywszy, oddała go matce mówiąc:

— Byłaś dobrym tłómaczem moich myśli. Dziękuję ci mamo...

Lydja wzruszona do głębi, wysłała z odpowiedzią list następujący:

„Elizo moja ukochana, która pozostaniesz mi siostrą na zawsze, ty, która byłaś godną wyboru tego, który został nam tak okrutnie wydarty, ty, która o mało nie umarłaś po jego stracie, zrozumiesz naszą rozpacz, naszą ciężką żałobę... Lecz jeżeli nigdy nie doznasz pociechy, bo znając cię, wiem, że zarówno umarłego będziesz kochała jak wielbiłaś go za życia, jednakże tobie przynajmniej Bóg dał mężną duszę. Gdy tymczasem tu!... Czyż znajdzie się smutek dorównywający naszemu?...

„Wolę wszakże opowiedzieć ci wszystko, a pojmiesz, jak wielką jest nasza niedola. Ten drogi doktór Palmer, przyjaciel całego życia naszego, który dziwnym a zarazem nieszczęsnym zbiegiem okoliczności, zmarł tego samego dnia co Leon, wysłał nas tutaj dla poratowania zdrowia biednej naszej matki. Natychmiast po jej przybyciu na miejsce, Leon do niej napisał. W Paryżu napomykał jej tylko o swoim zamiarze małżeństwa... Dopiero do Saintes doniósł jej kim była ta, którą pragnął pojąć za żonę. Z jaką radością przyjęła tę wiadomość nie potrzebuję ci mówić, skoro brat mój pokazał jej listy.

„Wtedy jedyną myślą jej było, powrócić do Paryża, by marzenia nasze o szczęściu wzajemnem doprowadzić do skutku. Lecz doktór Palmer wymagał, by dokończyła kuracji przez niego przepisanej. Szczęście chciało, że siły z dniem każdym odzyskiwała. Od Leona odbierała listy pełne uniesień i zachwytów!... A ja powtarzałam jej ciągle, że godzien był naszego przywiązania ten świat który miał się owinąć na naszem drzewie rodzinnem, by dodać ognisku naszemu blasku cnót i piękności!...

„Przez przeczucie niepojęte, mama obawiała się czegoś. Jesteśmy zanadto szczęśliwi — powtarzała — aby coś nas nie spotkało. I zdwajała swoje uczynki miłosierne, by wyprosić u Boga trwanie tego szczęścia. Nawet już oznaczyła dzień powrotu pisząc do syna o przyspieszenie przygotowań przedślubnych, by wesele mogło się odbyć o ile można najprędzej.

„Pewnego razu począł dąć wiatr od zachodu. Całą noc wył pomiędzy gałęziami boru sosnowego okalającego nasz dom a mama rzekła do mnie po przebudzeniu:

— „Czuję się chorą. Ten ryk burzy nigdy nie wydał mi takim grobowym, jak nocy dzisiejszej. Wciąż słyszałam dokoła siebie straszne jęki i płacze.

„Pocieszałam, uspokajałam ją jak mogłam, tłómaczyłam to jej stanem nerwowym, grożąc, że jeśli dalej tak będzie, doktór Palmer każe jej długo jeszcze pozostać w Saintes... A stąd powrót jej do Paryża i małżeństwo Leona zostaną odłożone na czas nieograniczony... Następnie, gdy uciszył się huragan i wypogodziło się cudownie, co przytrafia się codziennie w naszej Prowancji, postanowiła podnieść się z łóżka, mówiąc:

— „Dziś prawdopodobnie odbierzemy list od Leona, chcę być na nogach gdy zjawi się listonosz.

„Ubrała się i wyszła na ganek pałacowy, wyczekując poczty. Odebrała własnoręcznie pakiet dzienników i przerzucała je z gorączkowym pośpiechem, czy nie znajdzie koperty adresowanej ręką syna. Nie znalazła jej... Natomiast zastanowił ją list z czarną obwódką. Pomimo, że do mnie był adresowany otworzyła go, przebiegła oczyma, krzyknęła przeraźliwie i padła bez czucia na kamienną posadzkę przedsionka. Myślałam, że umarła tknięta anewryzmem serca, i ja znowu poczęłam strasznie krzyczeć, tak, że kto żyw był, podążył nam na pomoc. Przeszło godzinę wszyscy dokoła niej stali jak spiorunowani. Ja sama straciłam głowę, widząc ją bez ruchu, bez oddechu, z sinemi powiekami zapadłemi głęboko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 27 maja.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we środę Suchydzień Jana, papieża męczennika, jutro Wilhelma i Magdaleny z Paz., pojutrze Suchydzień, Maksyma biskupa i Teodozji.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godzinie 7 minut 30, długość dnia godzin 15 minut 47.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Feldzeigmeister Beck przybędzie dn. 1 czerwca do Krakowa i wespół z wyższymi oficerami sztabowymi przedsięweźmie 10 ciodniową wycieczkę po Galicji w celach wojskowych. Podają jako rzecz pewną, że na manewry jesienne cesarz do Galicji przyjedzie.

Goście lwowscy w Krakowie. W niedzielę o godzinie 4 minut 47 rano, przywiózł pociąg lwowski przeszło 60-ciu młodych lwowian, uczniów V gimnazjum lwowskiego, oraz kilku realistów, którzy się razem z nimi do Krakowa wybrali, celem zwiedzenia naszego miasta. Na młodzież z klas od I do VIII, której przewodniczył profesor Majerski, oczekiwał na dworcu koleji prof. dr Jordan wraz z gronem nauczycieli swojego Parku. Po wzajemnem porozumieniu się ruszyli mili goście wprost do Parku dra Jordana, gdzie urządzono dla nich w głównej sali kwaterę. Całą niedzielę i poniedziałek strawili na zwiedzaniu różnych osobliwości naszego miasta. Zwiedzili katedrę, kościoły, niektóry muzea i prawie wszystkie ważniejsze pamiątki a także i saliny wielickie. W niedzielę byli w teatrze. Młodym gościom snać przypadł Kraków dobrze do serca, gdyż z żalem go opuszczali. To też gdy w poniedziałek około godziny siódmej zebrali się wszyscy uczestnicy wycieczki przed głównym pawilonem, by prof Jordanowi podziękować za przyjęcie, nie w jednem oku łza zabłysła.

Zacny prof. Majerski, aranżer wycieczki, imieniem młodzieży lwowskiej podziękował prof. Jordanowi za staropolskie przyjęcie. Zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć prof. Jordana. Zebrani okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie. Goście lwowscy nadto zaśpiewali w prześlicznym układzie na głosy: „Niech żyje nam!" poezem jeden z nich, Autoni Miller, uczeń VII klasy, odczytał przez siebie podczas tej wycieczki ułożony do muzyki, poemat:

„Zygmunta dzwon
Uczucie w sercu nieci
I z ruskich stron
Zwołuje polskie dzieci.
Hen, w Kraka gród,
By serca ożywiły,
Że polski lud
Żyć będzie Bogu miły.
Wśród dzwonów brzmień
W dal nasze głosy płyną
Dziękczynnych pień,
Co nigdy nie zaginą!
Cóż możem Ci
Położyć dziś w ofierze?
Wdzięczności łzy,
Serca polskiej młodzieży".

Prof. Jordan, odpowiadając w serdecznych wyrazach, prosił zarazem, aby Lwowiacy jak najczęściej i w jak największej liczbie odwiedzali gród nasz podwawelski. Na estradę wystąpił p. Juljan Pilkowski, ukończony uczeń lwowskiego konserwatorjum. Młody i prawdziwie z Bozej łaski artysta odegrał na skrzypcach parę znakomitych utworów muzycznych. O godzinie 9 ruszyli wszyscy ku miastu, śpiewając różne pieśni patrjotyczne. Po spożyciu wieczerzy w kuchni akademickiej i po podziękowaniu zarządowi kuchni za dbałość o gości, gremjalnie ruszono na dworzec.

Z Rady miejskiej. „Jaśnie Wielmożny Panie. Donoszę Jaśnie Wielmożnemu panu — pisze korespondent z Lipska do Jeniałkiewicza we Fredrowskim „Wielkim człowieku do małych interesów" — że nic nie mam do doniesienia! — W podobnej sytuacji znajduje się sprawozdawca z wczorajszego posiedzeuia Rady miejskiej. Zebrano się wprawdzie licznie, ba, nawet liczniej niż zazwyczaj, bo przybyło nawet paru takich radców, których oko dorywczego sprawozdawcy i rok cały nie zobaczy — ale zebrano się dla tego, aby trzydzieści lat tłukącą się sprawę reformy statutu gminnego — uznać za niepełnoletnią i nadal osadzić ją w zadusznem archiwum miejskiem. Nie pomogła patetyczna przemowa r. m. Borońskiego, w której jak na dłoni mowca stwierdzał, że za wiele inteligencji zasiada w Radzie, nie pomogła i obrona referenta, rektora Kasparka. Status quo ante, oto rezultat blisko trzechmiesięcznych debatów ojców miasta i wynik wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego sekretarz p. Groelle zawiadomił, że p. Zieleniewski złożył Magistratowi w depozyt 200.000 złr. jako zapis ś. p. dra Zieleniewskiego.

Podziękowanie. Rada m. Podgórza przyznała konwentowi OO. Bonifratrów w Krakowie jednorazową subwencję w kwocie 100 złr., na umorzenie rachunków adaptacji i reorganizacij szpitala, dokonanych w r. 1894 i 1895. Za wspaniałomyślny dar składa konwent niniejszem najszczerszą podziękę Świetnej Radzie na ręce jej burmistrza p. Kleina.

O. Laetus Bernatek, przeo. r.

W Salonie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu siedm akwarel pędzla d'yr. Juljana Fałata „Portret damy" pędzla Klementyny Mien, oraz „Krajobraz z Bretanji" Szybalskiego.

Przedsiębiorstwo dla chrześcijan, pewne i rentowne nastręcza się w Krakowie. W dzisiejszym numerze naszego pisma, między ogłoszeniami znajduje się wezwanie pewnego tapicera, który szuka spólnika w zamiarze rozszerzenia swego przedsiębiorstwa. Ponieważ owego tapicera znamy dobrze i wiemy, że można na niego liczyć, przeto każdemu, ktoby z nim chciał wejść w spółkę szczerze go polecamy, a gdy spółka będzie zawarta, nie wątpimy, że w Krakowie powstanie wielkie i doskonale rentujące się przedsiębiorstwo tapicersko meblowe.

W Bochni odbędzie się we wtorek 2 czerwca koncert wokalny panny Heleny Strzeleckiej, śpiewaczki znanej z występów w koncertach „Lutni" w Krakowie.

Ze Smorzego (w powiecie stryjskim) piszą do nas d. 20 b. m.: Smutnym wypadkiem, jaki się tu przytrafił, przychodzi mi się z łaskawymi czytelnikami *Głosu Narodu* podzielić: Wczoraj, w południe, dziewczyna, służąca u p. J., tutejszego poczmistrza, wracając z pola do domu, zaszła „po drodze" do tartaku parowego Schmidta i Sp. Jak w każdym większym tartaku, tak i tutaj dowozi się leżące na placu kloce do głównego budynku, zapomocą wózków idących po szynach. Do jednego z takich wózków zbliżyła się owa dziewczyna, a odjąwszy zaporę niedozwalającą wózkowi się ruszyć, żartując, że do „Brazylji pojedzie", siadła na przodzie wózka, nogi wolno zwiesiła i pojechała... Wózek tocząc się po małym co prawda spadzie, nabrał jednak wskutek ciężaru znacznego pędu i wpadł do głównej hali... gdzie na szynach stał wóz pełen kloców.

Co teraz się stało, trudno opisać. Krzyk, jaki wyrwał się z piersi biednej dziewczyny przy zetknięciu się obu wagonów, miał być okropny... nie dziwne, gdyż wóz wpadając na sterczące kloce—zmiażdżył dziewczynie piętę u lewej nogi, a zaś prawą pod kolanem zgruchotał. Pan J. dowiedziawszy się o wypadku, najął zaraz wóz i odesłał dziewczynę pod opieką djaka do Skolego, skąd ją miał djak do szpitala w Stryju, koleją odwieźć. Nieszczęśliwa kilka razy w drodze zemdlała, silny zaś upływ krwi, zniewolił jadących z nią ludzi, zajechać w Skolem do lekarza, by krew zatamował i prowizorycznie przed dalszą drogą do Stryja zaopatrzył. Niestety inaczej się stało — i nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności i złego dozoru nad bezpieczeństwem życia, jaki jest w tartaku, musiała nieopatrzona przez lekarza, jechać do Stryja koleją. A dla czego?... Ponieważ panowie lekarze nie chcieli chorej opatrzeć. Jeden z nich rzekomo zapieczętował cały swój postępek pięknem zdaniem, jakie wygłosił do ludzi, którzy go wzywali: „Żeby choć był jakich 20 złr. przysłał... a tak, to przecież niczyjim sługą nie jestem". Doprawdy chyba ani serca, ani krzty sumienia, panowie ci nie mają, skoro nie mogli się zdobyć na spełnienie uczynku miłosiernego i to w tak strasznym wypadku.

O. Ł.

Z poczty. Z dniem 1 czerwca 1896 r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Markowej.

Egzamin z rachunkowości państwowej w c. k. Namiestnictwie we Lwowie zdał w dniu 21 bm. p. Bolesław Kawecki z Jaworzna.

Wystawa hygjeniczna od tygodnia otwarta w Warszawie, coraz liczniej jest odwiedzana. Po 7.000 osób bywa dnia jednego. Całość rzeczywiście miłe robi wrażenie. Najwięcej „powodzenia" ma djaroma starej Warszawy. Po wejściu do budynku w rodzaju tych, jakie tylko w XVIII wieku można było oglądać, widz ma przed sobą amfiteatralny widok miasta z ul. Tamka. Po prawej stronie pięknie się przedstawia majestatyczna Wisła wraz z prawym brzegiem. Złudzenia doskonale dopełnia pagórek, pokryty zielenią, usypany na pierwszym planie.

Djorama wykonana została w sali dekoracyjnej teatrów warszawskich, podług wzorów Cavalotti'ego pod okiem p. Stanisława Jasieńskiego.

Szczerym uznaniem cieszy się także dział pasożytniczy, gdzie objaśnień udziela kilku lekarzy. Prócz mnóstwa okazów pasożytów ludzkich, znajdują się tam króliki, świnki morskie i białe myszy do robienia doświadczeń, cielęta w celu okazania sposobu szczepienia ospy. Prócz tego w tych dniach w dziale pasożytniczym będą pomieszczone dwa konie w celu okazania sposobów wyrobu surowicy krwi.

W pawilonie głównym p. Lebiedziński robi doświadczenia fotograficzne sposobem Rontgena. Naturalnie, że setki ciekawych przypatruje się eksperymentom. W poniedziałek na wystawę hygjeniczną przybyło grono profesorów i lekarzy z Krakowa, a mianowicie pp.: Bujwid, Obaliński, Żuławski, Pieniążek, Surzycki, Buszek i Gwiazdomorski. Krakowskich gości członkowie komitetów podejmowali śniadaniem na placu wystawy. Wieczór krakowiacy spędzili w teatrze Wielkim na operze Moniuszki „Verbum nobile" i balecie „Pan Twardowski".

Firma M. D. Roth, prowadząca handel towarami norymbergskiemi w Wiedniu, ogłosiła niewypłacalność. Passywy wynoszą 120.000 złr.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Juljonowi Płatkowi, inżynierowi starostwa oraz pani Annie Płatek, właścicielce zakładu wynajmu powozów i p. Witoldowi Płatkowi, uczniowi szkoły kadeckiej w Pradze na zmianę nazwiska rodowego Płatek na Płatuski.

Wiec katolicki rozpocznie swe obrady we Lwowie dnia 3 lipca b. r.

Strejk stolarzy wybuchł z dniem 25 b. m. we Lwowie. Na odbytem zgromadzeniu czeladników stolarskich, które trwało od godz. 9 rano do 1 po południu uchwalono wypowiedzieć na czternaście dni robotę we wszystkich warstatach tamtejszych. Przez ten czas z pracodawcami układać się będzie osobna komisja, którą na ten cel wybrano. Zgromadzenie stolarzy miało przebieg bardzo gorący, wszyscy mowcy bez wyjątku, oświadczyli się za rozpoczęciem kampanji strejkowej.

Z Nowego Sącza piszą do nas d. 23 maja. Wracamy z Zawady (pod Sączem), gdzie złożyliśmy do grobu familjnego zwłoki ś. p. Feliksa Berskiego, dziedzica Gorzkowa. Pielesza Berskich jest właściwie Tylmanowa (przy Szczawnicy), a szwagrem nieboszczyka był ś. p. Fortunat Stadnicki, swego czasu głośny patrjota z Kufszteinu, który budził życie narodowe wtedy, kiedy język polski był prześladowany. On to z żoną swoją byli gwiazdą przewodnią okolicy, a ich dom wzorem opieki ludu. Nic też dziwnego, że dom Berskich stał się ogniskiem życia narodowego, co się najbardziej uwidoczniło w r. 1863. Wiadomość o zgonie tego sympatycznego obywatela zasępiła wszystkich czoła, którzy go bliżej znali i wszystko pospieszyło oddać mu ostatnią przysługę. Na pogrzebie widzieliśmy spory zastęp ludu, którego był doradcą i przyjacielem, całą inteligencję Sącza, począwszy od starostwa i liczne grono obywateli z marszałkiem powiatu i p. Romanem Rekławskim, więźniem stanu z 1863 roku na czele. Kondukt żałobny prowadziło 9-ciu księży, a eksportował ks. Wincenty Grodzicki, sybirak z kopalń akatujskich. Nad grobem przemówił również ks. Czerski, wyliczając ciche cnoty sąsiada-obywatela. Cześć patrjocie, a pokój jego duszy!

Księdza Stojałowskiego aresztowano onegdaj w Jaśle bez podania powodów.

Pożar. W Jamnicy zniszczył pożar dnia 21 bm. w nocy zagrodę Dmytraszów. Szkoda wynosi 1500 złr.

Z Bohorodczan donoszą, że tyfus plamisty przybrał tam wielkie rozmiary w całym powiecie.

Kronika wiedeńska z dnia 24 maja. (List oryginalny *Głosu Narodu*).

Niktby się nawet nie spodziewał, że koronacja cara w Moskwie, odbije się nawet w Wiedniu i Berlinie i między temi obydwoma miastami, a raczej fabrykantami, przyjdzie do bardzo poważnych zatargów. Skutkiem tych zajść mało brakowało, że uroczystość koronacji byłaby pozbawiona tradycyjnych puharów, z których pije car, dostojnicy, szlachta i lud prosty. Jest zwyczajem w Rosji, że na pamiątkę tego obchodu rozdawane są puhary, umyślnie i z odpowiednim emblematem, uwidoczniającym jednę z ważnych chwil koronacji. Car pozostawia sobie puhar złoty, dostojnicy otrzymują srebrne, a lud gliniane. Tych ostatnich potrzeba było 600,000. Przedsiębiorca nie mógł jednak znaleźć fabryki w Rosji, któraby się podjęła obstalunku i musiał się udać do Berlina. Tam zawarł umowę z jednym przemysłowcem i pozostawił mu wzór rysunku na puharze, wykonanego przez malarza Szerszakowa. Niemiec widząc, że nawet i w swojej ojczyźnie potrafi zrobić dobry interes z temi puharami, udał się do urzędu patentów i wyrobił sobie markę ochronną. Przedsiębiorca rosyjski, po bliższem rozpatrzeniu sprawy, przekonał się że obstalunek nie może być na czas wykończony. Zerwał więc układy i udał się do Wiednia. Tutaj znalazł wszelką gotowość i pewność, że puhary będą dostawione punktualnie i podpisał kontrakt rejentalny. Przeszło 300.000 puharów, jako pierwszy transport, miano już ekspedjować do Moskwy, gdy pełnomocnik firmy berlińskiej założył protest, zażądał wstrzymania wysyłki i konfiskaty wyrobionego towaru. Prawa w Austrji i Niemczech, w kwestji ochrony patentów, są bardzo surowe i na mocy potwierdzenia urzędu niemieckiego, adwokat firmy berlińskiej dr Gallia, uzyskał wyrok prawomocny. Fabrykant wiedeński, zwrócił się również na drogę prawa i dopiero, za złożeniem 200,000 złr. kaucji, zezwolono mu na wysłanie puharów. Te są już w Moskwie, lecz proces nie jest rozstrzygnięty i potrwa kilka miesięcy. Według obowiązującej ustawy, patentu może żądać tylko wynalazca, lub ten, który go odkupił. Fabrykant berliński nie jest atoli ani jednym, ani drugim, więc Prusak prawdopodobnie przegra sprawę.

Zielone świątki są jednem z największych świąt w chrześcijaństwie. W Wiedniu obchodzone są z niezwykłą uroczystością i cały naród cieszy się i raduje. Prognoza meteorologiczna zapowiada na obydwa dni pogodę, lecz nie wiemy, czy się sprawdzi przepowie-

dnia. Ciekawą jest dawna statystyka wiedeńska, tycząca się owych świąt. Od 1810 do 1836 r. podczas Zielonych świątek ani razu deszcz nie padał i było zawsze ciepło. Później coś się zepsuło w państwie niebieskiem i przytrafiały się nawet wypadki, że śnieg zasypywał ulice stolicy. Od 1885 do 1896 roku mieliśmy tylko dwie ciepłe i suche wiosny. W tym roku Alpy pokryły się śniegiem, a prawie cały maj był dżdżysty i chłodny. Dziś barometr poszedł w górę. Oblicza wiedeńczyków rozjaśniły się i jeżeli pogoda dopisze, to miasto się wyludni, a Baden, Kahlenberg, Döbling, Hitzling, Prater i inne okoliczne miejscowości zawrą życiem. Tylko jedni sportsmeni pozostaną, bo jutro rozgrywa się wielkie Derby wiedeńskie w kwocie 100.000 koron. (Wiadomo z depesz, że wygrał koń Hunyady'ego. *Przyp. Red*).

Przed dwoma dniami zjawił się w szpitalu Rudolfa jakiś młody człowiek. Po zbadaniu przyjęto go natychmiast, gdyż się okazało, że cierpi na rozwiniętą chorobę płucną. W rzeczach jego znaleziono rewolwer, wytrychy i inne przybory złodziejskie. Zawiadomiono policję i ta poznała znanego rzezimieszka, który przed tygodniem okradł na 5000 złr. właściciela restauracji, Józefa Krammera. Ptaszek został przeniesiony do szpitala inkwizycyjnego i jeżeli wyzdrowieje, nie ujrzy tam prędko światła dziennego.

Swój.

Znane dzieło Stanisława Koźmiana p. t. „Rok 1863", którego niemieckie tłómaczenie, dokonane przez dra Landaua (żyda), wyszło niedawno w Wiedniu, cieszy się wielkiem uznaniem w prasie niemieckiej. Pochwalił je niedawno główny organ hakatystów *Pos. Tageblatt*, obecnie zajmuje się nim żydowsko-liberalny *Berliner Tageblatt* w dłuższym artykule, zatytułowanym „Polnische Enthüllungen". Ze wstępu i zakończenia tego artykułu cytujemy *ad usum Delphini* następujące zdania *Ber. Tagebl.*:

„Dzieło Koźmiana — powiada semicko-liberalny organ berliński — zawiera więcej, niż krytykę tego tak bardzo dla Polaków nieszczęsnego roku; buduje ono na skutkach tego roku program przyszłości dla polityki Polaków. Koźmian stwierdza, że sprawa polska nie istnieje już jako kwestja europejska. Niezależność Polski nie może już być zdaniem jego zdobytą bez pomocy zagranicy. Ponieważ jednak pomocy takiej znikąd nie można się spodziewać, przeto zadaniem polityki Polaków jest ratowanie tych skarbów narodowych, które można jeszcze uratować.

„Sprawa polska zamieniła się na kwestję prowincjonalną..."

Opowiedziawszy następnie za panem Koźmianem usiłowania dyplomacji z r. 1863, powiada *Berliner Tageblatt* w końcu:

„Wszystkie te fakta potwierdzają tylko tezę Koźmiana, że Polacy niczego się nie mogą spodziewać od zagranicy, że muszą wyrzec się nadziei odbudowania państwa polskiego i urządzić się odpowiednio na danych realnych podstawach. W przyjściu do skutku przymierza rosyjsko-francuskiego powinni upatrywać ostateczny grób swych dalej sięgających aspiracyj. Polacy byli jednak od dawna, według orzeczenia księcia Bismarcka, w poezji politykami, a w polityce poetami.

„Rewelacje Koźmiana przekonywują nas znowu, z jaką mądrością książę Bismarck zdołał politykę pruską przeprowadzić przez niebezpieczeństwa polityki europejskiej. Po panu Koźmianie jako po polityku realnym, należało się jednak spodziewać więcej zrozumienia mistrza polityki realnej, aniżeli okazał w swem tak objektywnem i obfitem w nowe fakta dziele".

„Tej pochwały nie pozazdrości p. Koźmianowi zapewne żaden Polak", pisze *Dziennik poznański.*

Na wystawę berlińską nie ma co jechać — tak pisze przyjaciel *Katolika* z Berlina. — To, co z przemysłowych wyrobów na wystawie umieszczono, można każdego czasu w sklepach berlińskich zobaczyć. Jedyną rzeczą osobliwą jest naśladowanie ulicy miasta egipskiego Kairo i murzyńska wieś z prawdziwymi murzynami z Kamerunu. Najwięcej jest na wystawie szynków, restauracyj, winiarń, gdzie jedzą i piją i drogo płacić muszą ci, którzy wystawę zwiedzają. Opłata za wstęp na wystawę nie jest wielka, lecz za to na wystawie, gdzie się coś godniejszego widzenia znajduje, trzeba płacić osobne wstępne. Obliczono, że ktoby chciał wszędzie być i wszystko widzieć, za co osobno opłaty żądają, tenby na samo wstępne wydać musiał przeszło 10 talarów. Nie brak też na wystawie sposobności do zgorszenia poczciwych i niezepsutych serc. Dlatego *Katolik* nie może nikomu radzić, aby na wystawę jechał. Zniżono koszta jazdy wprawdzie, lecz to niech nikogo nie złudzi, bo co zaoszczędzi na kolei, to dziesięćkroć zedrą z niego na wystawie.

Wyrok na Köglera. Słynny rozbójnik Kögler, który przez kilka lat z rzędu, siał postrach w Austrji, Węgrzech, Saksonji i Bawarji, został wreszcie złapany i przez sąd w Liberc̨u skazany na karę śmierci. Prezydujący radca sądowy dr Fürbes, gdy ogłosił wyrok, zwrócił się do niego i rzekł: — „Słyszałeś werdykt, możesz jednak apelować!" — „A to po co panie prezydencie? — odpowiedział Kögler z uśmiechem. — Mam tylko jedną głowę i tą spłacę długu sprawiedliwości". Ukłonił się następnie przysięgłym i pod eskortą żandarmów, opuścił salę rozpraw. Odchodząc, przemówił jeszcze do dziennikarzy: — „Szanowni panowie, mieliście dość pracy i pewno będziecie mnie długo pamiętali. Teraz czas, abym zrobił mój testament". Pomimo zrzeczenia się Köglera, obrońca jego dr Thyll, wniósł odwołanie od wymiaru kary.

Zbrodnia w pociągu. W jednym z wagonów pociągu, zdążającego z Odesy do Kaziatyna, dwaj mężczyźni i jedna kobieta, zaznajomiwszy się z pewnym pasażerem, otruli go opjum, a potem zabrawszy mu pieniądze, ulotnili się około st. Zacisze.

Faure i prasa. Dzienniki radykalne, a głównie *Le Jour*, rozpoczęły kampanję na całej linji, przeciwko dzisiejszemu władcy Francji. Redakcja gazety *Le Jour*, wysłała specjalnego korespondenta do Amboisse i Tours, celem zebrania bliższych szczegółów o rodzinie prezydenta. W Amboisse, żyje dotąd kilku wierzycieli teścia Faure'a. Ten im został winien 200,000 franków. Niejaka pani Seguin, straciła 20,000 franków. Upominania się nic nie pomogły i Faure nigdy na listy nie odpowiadał. Pani Guinot, ciotka prezydenta, znajduje się w opłakanem położeniu. Nigdy jej nie chciał pomódz i był głuchym na wszelkie jej prośby. Skąpstwo i nieużytość widocznie są wybitnemi cechami charakteru Faure'a. Dotąd jednak nie zarzucono mu osobiście ani jednego czynu nieuczciwego. Wady charakteru obniżają jego popularność, ale nie mogą wpłynąć na wysadzenie go ze stanowiska.

Katastrofa paryska. We środę sala paryskiej Wielkiej Opery była, jak wiadomo, podczas przedstawienia widownią przerażającego wypadku, którego ofiarą padła siedząca na czwartej galerji żona portjera Chaumeta, zabita na miejscu. Wielki żyrandol, zwieszający się ze środka plafonu, podtrzymywany jest ośmioma przeciwwagami, z których każda waży 250 kilogramów (według innych źródeł tylko 50). Wiszą one na łańcuchach po nad czwartą galerją. Jedna z tych przeciwwag skutkiem zerwania się łańcucha i drutu elektrycznego spadła; przebiła ona plafon i spadła tuż nad 55-letnią panią Chaumet, której rozmiażdżyła głowę. Druga kobieta, siedząca obok i dwóch mężczyzn poniosło rany. Podobno drut elektryczny pod siłą prądu stopił się, a proces topienia udzielił się i łańcuchowi. Powstały teraz obawy, aby kiedyś i sam wielki żyrandol z tych samych przyczyn nie runął; wówczas katastrofa przybrałaby kolosalne rozmiary. Sfery kompetentne zapewniają wszakże, że przed każdem widowiskiem żyrandol ten bywa przymocowywany niezależnie od drutów elektrycznych i przeciwwagi. Dyrektor Opery, Gailhard, zapewnia: „Cały gmach może spłonąć, a żyrandol pozostanie nietknięty".

Wystawa psów w Paryżu w Tuileries została otwartą w tych dniach. Doskonale jest przedstawiana rasa psów gończych. W dziale tym wyróżnia się sfora 20 psów angielskich hr. de Maleissye, jamniki ks. Arenberga i inne. Drugi dział mieści psy podwórzowe, owczarskie i pasterskie. Ostatni nakoniec dział wyznaczono psom zbytkowym.

Siostra Baratierego. Panna Łucja Baratieri, jest zakonnicą w klasztorze św. Wincentego a Paulo w Medjolanie. Obecnie podała prośbę do papieża, aby jej pozwolił udać się do Massawy, gdyż chce zaopiekować się swoim bratem. Wierzy w jego niewinność i pragnie mu osładzać gorzkie chwile więzienia. Ojciec św. wydał przyzwolenie i w tych dniach signora Lucia udaje się do Afryki, w charakterze Siostry miłosierdzia.

Drogie przyjemności. Anglicy na cele sportowe wydają rocznie kolosalną sumę 760 miljonów marek. Same wyścigi konne kosztują 220 miljonów marek. Przyrządy do gry „Cricket", przynoszą dochodu fabrykantom około 40 miljonów.

Lawn-tenis, także pożera znaczne pieniądze.

Przeniesienia. Radca skarbowy Emil Hochleitner przeniesiony z Tarnopola do Gorlic, Alojzy Sonnewent z Bielej do Drohobycza. Longin Rzepecki z Drohobycza do Białej, Jan Noskiewicz z Gorlic do Tarnopola.

Konkursy. Wydział Rady pow. w Gródku rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego dla okręgu sanitarnego w Lubieniu wielkim. Płaca 500 złr. rocznie. Termin do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady pow. w Chrzanowie ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Alwerni [powiat Chrzanów]. Płaca roczna 500 złr. Termin do 30 czerwca br.

(Gazeta lwowska Nr. 119).

Na loterję fantową, która odbyła się w dniu 24 b. m. na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Białej przesłali na ręce p. M. Siedleckiej: pni prof. Łazarska 2 złr., p. radca Bron. Trzaskowski 4 fanty, p. Henrykowa Schoenowa 5 złr., p. drowa Kohnowa 10 fantów, prezydentowa Kleinowa 3 fanty, p. S. Nawrocka 5 fantów, p. Julja Wilczyńska 14 fantów, p. Wincentowa Wodzinowska 3 fanty, Bazar wiedeński 3 fanty, p. Lesławowa Borońska 4 fanty, p. Helena Kułakowska 5 fantów. p. Stefan Iglicki 1 fant, p. Eufrozyna Chmurska 24 fantów, p. J. Łobaczewska 8 fantów i p. Lesikowski 5 złr.

HUMOR.

W górach.

Turysta: — Zgadzam się na cenę, ale z jakiej przyczyny mam płacić naprzód?

Przewodnik: — Widzi pan, miałem taki przypadek, że turysta spadł mi w przepaść i zabił się. Drugi raz nie chciałbym przynajmniej tracić dziennego zarobku.

Młoda żona [obrywając listki stokrótki]: — Kocha, nie kocha.. nie kocha! No, będzie się miał pyszna, jak wrócę do domu.

— Jakże się panu podoba moja kuzynka, panna Marja?

— Czuję dla niej najwyższy szacunek.

— To jej nie zachwyci. To możesz pan myśleć, ale jej nie powiadaj.

— Czemu też panna X nie wychodzi za mąż?

— Zaciągnęła się pod sztandar celibatu, zupełnie tak jak ja.

— W takim razie pobierzcie się, byłaby z was doskonała para.

— Cóż Wojciechowa taka zła?

— Ach, bo ta niegodziwa krowa nie chce się dać doić, dyć to pierwszy raz.

— Bo wy nie umicie sobie radzić, należałoby krowy te już od małych cieląt do dojenia przyzwyczaić.

OSTATNIA POCZTA.

Koroncaja pary carskiej.

O godz. 7 rano 21 wystrzałami armatniemi powitano dzień koronacji cara. Osobistości przeznaczone do uczestniczenia w pochodzie cesarskim do soboru Uspieńskiego, zebrały się przed godziną 8 w pałacu kremlińskim. Na drodze ustawiono gęsto szpalery wojsk ze sztandarami i chorągwiami. Kiedy wszystko było już do pochodu przygotowane, zawiadomił o tem wielki marszałek cara, poczem car i carowa z pokojów wewnętrznych weszli do sali tronowej i zasiedli na tronach pod baldachimem. Na sygnał dany trąbami i rogami przez orkiestrę trębaczy, rozpoczął się pochód do soboru. Pochód poprzedzał pluton kawalergardów, dalej szli paziowie, dwaj mistrze ceremonji z berłami, głowy miast, deputaci w. ks. Finlandzkiego, urzędnicy gubernialni, komendant m. Moskwy, uniwersytet, ministerjum dworu, deputaci wojsk kozackich, gubernialni marszałkowie szlachty, jenerałowie, oberprokurator synodu, członkowie rady państwa, dwaj obermistrze ceremonji koronacyjnej z buławami, wielki mistrz ceremonji z buławą, dwaj heroldowie. Za nimi wyznaczeni do tego dygnitarze nieśli regalia cesarskie, miecz państwa, godło państwa, pieczęć państwową, jabłko cesarskie, berło, koronę cesarską małą i wielką. Za plutonem kawalergardów postępowali marszałkowie dworu, a wreszcie w. marszałek z buławą. Za nim car, mając przy sobie ministrów domu cesarskiego i wojny, kilku jenerał-adjutantów oraz dowódzcę pułku kawalergardów, który postępował z obnażonym pałaszem i kaskiem na głowie. Za carem szła carowa, mając po bokach dwóch asystentów. Od najniższego stopnia t. zw. krasnych schodów, niesiono nad cesarską parą baldachim, którego sznury i rękojeście trzymało 32 jenerał-adjutantów. — Szlachta rodowa rosyjska i pluton kawalergardów zamykały pochód.

Cesarską parę, wchodzącą do soboru, powitał metropolita moskiewski krótką mową, metropolita petersburski dał jej krzyż do pocałowania, a kijowski pokropił święconą wodą. Po wejściu do soboru zasiedli car i carowa na tronach, około których ustawili się wszyscy dygnitarze według przepisanego ceremoniału.

Wtedy rozpoczął się akt koronacji. Metropolita petersburski wszedł na górny piedestał tronu i zwrócił się do cara o przezytanie głośno wyznania wiary prawosławnej. Po przeczytaniu ewangelji metropolita petersburski i kijowski na dwóch poduszkach podali carowi purpurę cesarską, który ją włożył na siebie wraz z brylantowym łańcuchem orderu św. Andrzeja. Następnie metropolita petersburski przeżegnał cara znakiem krzyża, a położywszy na jego głowie ręce na krzyż złożone, odmówił przepisane modlitwy, poczem car włożył na głowę swą koronę, w prawą rękę ujął berło, a w lewą jabłko i usiadł na tronie. Wówczas podeszła carowa i uklękła przed swym mężem, który zdjąwszy koronę, dotknął nią głowy carowej, poczem włożył na jej głowę małą koronę, a wkrótce potem włożył na nią purpurę i łańcuch orderu św. Andrzeja. Gdy carowa powróciła do swego tronu, car ponownie ujął w ręce berło i jabłko, poczem protodjakon, wygłosiwszy całkowity tytuł cara, wzniósł okrzyk długoletnia dla cesarskiej pary, śpiewacy odśpiewali trzykrotnie *Mnohaja lita*, a równocześnie wśród bicia we wszystkie dzwony dano 101 wystrzałów armatnich. Wówczas duchowieństwo i świeccy dostojnicy oddali trzykrotny pokłon carowi.

Kiedy umilkły dzwony i wystrzały, a duchowieństwo odprawiło dalsze przepisane modły, car i carowa zeszli z tronu i po rozesłanym przez gubernatora moskiewskiego karmazynowym aksamicie, przeszli do wrót carskich, gdzie metropolita petersburski dokonał aktu namaszczenia cara, a następnie carowej. Po namaszczeniu przyjął car i carowa komunję, poczem powrócili napowrót do tronu i zasiedli na nim, a po przyjęciu powinszowań, w przepisanym ceremonjałem pochodzie, powrócili do pa-

łacu Kremlińskiego. Powrotowi towarzyszyło bicie w dzwony i 101 wystrzałów armatnich.

Po przybyciu do pałacu odbyła się uczta cesarska w sali granitowej. Wśród uczty rozdawano medale koronacyjne. Podczas uczty wielcy podczaszowie, przy dźwięku trąb, wznosili toasty. Podczas wzniesionego zdrowia cara zagrzmiało 61 wystrzałów z dział, zdrowie carowej-wdowy i carowej wychylono przy 51 wystrzałach, zdrowie domu carskiego przy 31 wystrzałach, a zdrowie osób duchownych i wszystkich poddanych przy 21 wystrzałach armatnich.

Uroczystościom towarzyszyła wspaniała pogoda. Tysiączne tłumy zebrały się około soboru Uspieńskiego, a ujrzawszy parę cesarską, postępującą z pałacu Kremlińskiego do soboru, wznosiły ciągle okrzyki: hurra! W soborze, przed nadejściem pochodu cesarskiego, zebrali się książęta zagraniczni, nadzwyczajne poselstwa, ciało dyplomatyczne i ministrowie.

Po ukończeniu uczty cesarskiej pokoronacyjnej i po oddaleniu się cesarskiej pary z sali tronowej, osoby zaproszone osobnemi listami dworu cesarskiego, zasiadły do objadu w urządzonych na ten cel namiotach w dziedzińcu pałacu Kremlińskiego.

Manifest koronacyjny ukaże się jutro.

W Paryżu podczas dorocznego bankietu narodowej ligi bimetalistycznej, który się odbył pod przewodnictwem Loubeta, a przy udziale licznych członków miał prezydent ministrów Meline mowę, w której zaznaczył, iż zawsze ubolewał, że mocarstwa europejskie nagle zrzekły się systemu monetarnego, zabezpieczającego ich dobrobyt. Od porzucenia tego systemu rozpoczynają się przesilenia handlowe. Tej trudnej sytuacji może zaradzić tylko powrót do bimetalizmu. Meline sądzi, iż w parlamencie panuje usposobienie przychylne dla bimetalizmu, ale kwestja ta jest zasadniczo międzynarodową. Ruch bimetalistyczny objawia się w Anglji, w Niemczech, w Belgji i w Stanach Zjednoczonych; brak tem ruchowi tylko iskry elektrycznej. Kiedy chwila zwycięstwa bimetalizmu nadejdzie, mówca nie wie, ale to pewna, że nadejdzie, gdyż siła rzeczy tego wymaga. Mowę przyjęto oklaskami.

Wszelkie pogłoski o kanclerskiem przesileniu w Berlinie w obecnym czasie nie mają żadnej realnej podstawy. Jeżeli zmiana nastąpi, to dopiero w jesieni.

Na sobotniem posiedzeniu Rady ministerjalnej w Paryżu, prezydent Faure podpisał nominację pana Poubelle, prefekta departamentu Sekwany, na ambasadora przy dworze watykańskim.

Francusko-włoska liga pokojowa, postanowiła rozpocząć agitację na wielką skalę, celem zakończenia wojny cłowej. Potwórzyły się już komitety w Paryżu i Rzymie. Hrabia Vimercati, jeden z najwybitniejszych włoskich mężów stanu, objął przewodnictwo komitetu rzymskiego.

Projekt włoskiego ministra wojny, jenerała Ricotti, co do reformy armji, spotyka się z silną opozycją w parlamencie. Jenerał Ricotti chce, aby każdy pułk piechoty liczył trzy batalјony, po trzy kompanje, każda w sile 144 ludzi, na stopie pokojowej. Bataljony bersaglierów i strzelców alpejskich, w liczbie 48, mają mieć także po trzy kompanje. W kawalerji dwanaście pułków, po cztery szwadrony, a dwanaście po 5 szwadronów. Liczba pułków artylerji, z dwudziestu czterech ma być zmniejszoną na ośmnaście. Stan efektywny nic na tem nie straci, gdyż baterje zamiast po 6, będą liczyły po 8 dział. Skutkiem tej reorganizacji, budżet ministerstwa wojny zamiast się zmniejszyć, ma być powiększony o 25 miljonów franków i to jest główną przyczyną niezadowolenia Izby deputowanych.

W Konstantynopolu zamordowano wyższego urzędnika policyjnego, rodem Armeńczyka.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 26 maja (w południe). Jutro na posiedzeniu parlamentu toczyć się będą rozprawy nad podatkiem gruntowym, a zaś w czwartek Izba panów ma skończyć z reformą wyborczą. Ustawa o swojszczyźnie ma przyjść pod obrady przed odroczeniem parlamentu.

Paryż 26 maja (w południe). Minister wojny, aby uświetnić koronację pary cesarskiej w Moskwie, dał dziś urlop wszystkim żołnierzom i kazał im prócz tego wydzielić podwójne porcje wina. Kary dyscyplinarne zostały także zmniejszone. W Operze było wczorajsze przedstawienie bezpłatne. Udział publiczności był niesłychany. Tak gmach Opery jak i wiele innych budynków ozdobiono rosyjskiemi flagami.

Moskwa 26 maja (w południe). Cesarz Franciszek Józef napisał do cara Mikołaja II. list własnoręczny, w którym składa mu życzenia przy sposobności koronacji. Ks. Liechtenstein wręczył list monarsze na osobnej audjencji w sali aleksandryjskiej. Poselstwo austrjackie jechało na tę posłuchanie w sześciu sześciokonnych powozach złoconych. Car podziękował za list serdecznie i ponowił swoją kondolencję z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

Moskwa dnia 26 maja (w południe). Według dawniejszych rozporządzeń, poselstwo papieskie miało tu przyjechać d. 28 bm. tj. w czwartek. Tymczasem dyspozycje zostały zmienione i poselstwo przybędzie tu już dziś wieczór, a jutro będzie przyjęte przez parę cesarską. W skład poselstwa wchodzą: Monsignor Agliardi, tajny szambelan ks. Croy, prałat papieski ks. Belmonte, monsignor Tarnassi, tajny szambelan hr. Sulzzo i członek papieskiej gwardji sziacheckiej hr. Carpegno.

Moskwa 26 maja (w południe). Korespondent Biura Reutera miał rozmowę z posłem chińskim Li-Hung-Czengiem, który zapewniał, że do Europy przyjechał głównie po to, iż chce poznać te urządzenia, które z pożytkiem dałyby się w Chinach zaprowadzić. Poseł mówił dalej, że stosunki Chin z Rosją są jak najlepsze i że takie same chciałyby one utrzymać także z Francją. Co do Anglji, nie może o niej nic powiedzieć, gdyż wpierw musi być w Londynie. Nie ulega wątpliwości — mówi korespondent — że ta podróż najwyższego dygnitarza państwa Niebieskiego będzie dla Chin bogatą w ważne następstwa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 27 maja (rano). Starszy inżynier Stefan Janikiewicz został przeniesiony w stan spoczynku z tytułem radcy budownictwa.

Wiedeń 27 maja (rano). Ministrowie Badeni, Banffy i Biliński byli na posłuchaniu u cesarza. Pierwszy z nich odjechał już do Budapesztu. Cesarz pojutrze wyjeżdża także do Budapesztu.

Moskwa 27 maja (rano). Po koronacji odbył się bankiet w sali granitowej, który trwał od godziny 3 do 4.

Między wyszczególnionymi otrzymali jenerałowie Hurko i Szuwałow order św. Audrzeja.

Ogłoszony wczoraj wieczorem manifest zawiera liczne uwolnienia, darowania kar i amnestje. Zaległości podatkowe w Rosji europejskiej darowane, a podatek gruntowy na lat 10 zmniejszony do połowy. Zniesione są wyroki, jeśli zostały wydane za przestępstwa, popełnione ani przeciw honorowi, ani przeciw zdrowiu, ani z chciwości. Zesłanym na Sybir przyznano pewne ulgi (!!!), względnie uwolniono ich od kary. Minister spraw wewnętrznych może proponować dalej idące ulgi. (To samo było po wstąpieniu Mikołaja II na tron. *Przyp. Red.*).

Warszawa 27 maja (rano). Z powodu koronacji odbyło się w teatrze Wielkim galowe przedstawienie. Dawano operę „Jolanta" i drugi akt baletu „Damy kierowej". Wstęp był tylko za zaproszeniami, które rozsyła kancelarja jenerał-gubernatora i władze wojskowe. Jutro w tymże teatrze dane będzie w dzień przedstawienie bezpłatne dla uczącej się młodzieży; w antraktach uczniowie i uczennice otrzymają poczęstunki.

Warszawa 27 maja (rano). Po otrzymaniu telegramu z Moskwy, że koronacja się już odbyła, odprawiono w tutejszym soborze katedralnym i we wszystkich cerkwiach miasta dziękczynne modły, poczem nastąpiła parada cerkiewna. Jednocześnie rozpoczęło się bicie w dzwony, mające trwać cały dzień i dni następne. Ministerstwo dworu cesarskiego urządziło objady dla ubogich miasta. Biura urzędów zostały zamknięte na trzy dni.

Paryż 27 maja (rano). Noailles został już mianowany ambasadorem w Berlinie.

Faure wystosował z Tours gratulacyjny telegram do cara pełen uniżoności.

Paryż 27 maja (rano). Jenerał Meirabred wybitny mąż stanu z epoki Cavoura, umarł w Chambery w 87 roku życia.

Lucerna 27 maja (rano). Wskutek zamieci śnieżnej na Rigi, spadło dwóch turystów. Jeden zginął na miejscu, drugi jest ciężko ranny.

Kopenhaga 27 maja (rano). Kiedy król jechał konno, jakiś nieznajomy uderzył konia pałką w nogę. Nieznajomego schwytano.

Ateny 27 maja (rano). P o w s t a n i e na K r e c i e w z m a g a s i ę z k a ż d ą g o d z i n ą. R a d a m i n i s t r ó w u c h w a l i ł a z a j ą ć s i ę e n e r g i c z n i e s p r a w ą k r e t e ń s k ą.

Ateny 27 maja (rano). Wiadomości z Canei na Krecie są bardzo ponure. Potwierdza się donie sienie o zamordowaniu dwóch woźnych, jednego z konsulatu rosyjskiego a drugiego greckiego. Zabito także ajenta towarzystwa greckiej żeglugi, Jolma z całą rodziną.

Ateny 27 maja (rano). Jeden okręt pancerny rosyjski a drugi angielski otrzymały rozkaz, aby bezzwłocznie udały się do Canei, gdzie już trzeci dzień panuje zupełna anarchja. Wojsko tureckie morduje chrześcijan i plondruje ich domy. Wszyscy konsulowie żądali przysłania okrętów wojennych ponieważ ich własne życie jest zagrożone. Cała flota angielska, zgromadzona w Malcie ma do Krety przypłynąć. F l o t a g r e c k a s t o i g o t o w a i p r a w d o p o d o b n i e d z i ś o d p ł y n i e. W o g ó l e u w a ż a j ą p o ł o ż e n i e z a b a r d z o g r o ź n e.

Konstantynopol 27 maja (rano). W ministerstwie wojny panuje czynność gorączkowa. W portach przygotowują ekspedycję na Kretę. W Ildyzkiosku, pod przewodnictwem sułtana odbywają się narady ministrów.

Shanghaj 27 maja (rano). W północno-zachodnich prowincjach Chin wybuchło nowe powstanie Mahometanów.

Gospodarstwo i handel.
Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 23 maja.

Ruch targowy 22-go do — maja b. r.: — Przypędzono 2200 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 35 do 38 złr. Tuczne 37 do 40 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2200 sztuk.

Dyrekcja targu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południu osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południem osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 min. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południem osobowy; godz. 2 min. 49 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Środa dnia 27-go Maja b. r.

I. Zupa szparagowa / Rosół klusecz. wątrobiane / Consomme z gwiazdkami

II. Muszel. z łosos. w mayonais. / Grzybki w rydzykach z jaj. / Galantyna z kapłona / Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Rostbeuf angielski / Kurczę z rożna z sałatą / Gigot barani z Haricoverts / Kotlet cielęcy z rakami

IV. Charlotte muss / Strudel z jabłek / Galaretka / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1265

HYGIENICZNE

artykuły gumowe

rozmaite,

wysyłają pod dyskrecją odwrotnie

Reim i Friedrich

W KRAKOWIE

Linja A — B, Rynek Nr. 37.

Cennik specjalnie na żądanie gratis i franco. 964 13 0

Porter angielski

imperial, poleca

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Spółka. 1236 20 30

Bilety litografowane

na kartonie pięknem, 100 sztuk za 1 złr. 20 ct., na prowincję 1 złr. 25 ct. dostarcza **LIPIŃSKI, Kraków Szewska 15.** 1427 4-4

Piekarnia

1424 **do wynajęcia** 2 5

przy ul. Grzegórzeckiej 18.

NAUCZYCIELKA

polka. **poszukuje posady** od 1-go lipca. Adres E. C., przy klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu. 1372 6 10

PISARZ

ekonomiczny,

potrzebny od 1 Lipca r. b., który ukończył niższą szkołę rolniczą a fungował 2—3 lat przy gospodarstwie, wolny od wojskowości. Odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr **Karniów**, poczta Kocmyrzów. 1413 3 3

Koński ząb

świeży z ostatniego zbioru, prawdziwy amerykański, po **13 złr. za 100 Klo**, poleca

Handel Nasion

L. FREEGE

Kraków. 1375

Rządca administrator

obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem postępowem, gorzelnictwem, chowem bydła rasowego, uprawą buraków cukrowych chmielu i t. d.,

poszukuje od 1-go lipca br. posady.

Łaskawe zgłoszenia pod „K. N.“ post. rest. Jarosław. 1374 4-6

Książki gospodarskie

polecamy:

ŻYWIENIE BYDŁA.

Dziełko subwencjonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gospodarskie. Opracował Dr A. Barański. Oprawne złr. 1·50 ct.

Mały podręcznik weterynarji.

Dziełko subwencjonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gospodarskie. Napisał Dr. Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynarji we Lwowie, (z 26 rycinami) oprawne złr. 1.

Wydane nakładem księgarni

SEYFARTHA & CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 1347 5 5

Prezes Rady Nadzorczej ma zaszczyt zaprosić Członków Spółki Handlowej w Zakopanem na

IV doroczne

Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w **dniu 29 czerwca br.**, o godzinie 10 rano w dworcu Tatrzańskim w Zakopanem.

Na porządku dziennym, oprócz sprawozdań dorocznych Dyrekcji, Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej, będzie także wybór dwóch Członków Rady nadzorczej, oraz zgłoszone wnioski. 1460 1

Zamoyski.

Do handlu papieru etc. Jana Fischera, w Krakowie „Pałac Spiski“, **potrzebny jest zaraz** lub od 1-go lipca br.

PRAKTYKANT

z ukończoną 3 lub 4-tą kl. gimnazjalną lub szkoły realnej, w wieku lat 13 do 15. 1434 2 4

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin**, skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian.) 1383 5 10

Poszukuje się

w okolicy Bochni, Suchy, Jordanowa lub w innej zdrowej okolicy, na czas letnich miesięcy, **pomieszkania**, składającego się najmniej z 5 pokoi, kuchni i ogrodu. Bliższą wiadomość proszę podawać: Kraków, ul. Szlak L. 18 I-sze piętro. 1363 2 3

PSZCZOŁY

kto ma na sprzedaż blisko Krakowa, niech zechce się zgłosić na ulicę Szlak Nr. 36 drzwi. l. 6 w godzinach rannych, lub przysłać swój adres. 1439 2 3

Tapicer

i właściciel magazynu mebli

3 4 **w Krakowie**, 1436

który swoje przedsiębiorstwo, dotąd doskonale się opłacające chciałby znacznie rozszerzyć, aby z niego uczynić zakład **pierwszorzędny**, któryby zwycięzko mógł walczyć z tego rodzaju przedsiębiorstwami żydowskiemi, poszukuje wspólnika z kapitałem najmniej

5.000 złr.

Osobisty udział spólnika w przedsiębiorstwie konieczny.

Wszelkie ryzyko wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność Administr. *Głosu Norodu.*

Wioska

około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“ ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 2 10

Poszukuje się

2-ch UCZNI

do cukierni

w Sukiennicach **w Krakowie.** 1432 3 3

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 480 31 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Piekarnia

z obrotem rocznym 25—30 tysięcy złr. w. a. wraz **z kamienicą piętrową**, przy bardzo korzystnych warunkach 1381 4 6

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.

Płaszcze gumowe

1388 **angielskie.** 3 20



Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden“.

KAPELUSZE FILCOWE

męskie.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety,

SKARPETKI I POŃCZOCHY.

Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane.

KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.

PANTOFELKI

męskie i damskie.

OBÓWIE JASNE MĘZKIE

polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY,

w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice 12, 13 i 14.

Fabryczny skład płótna i bielizny stołowej.

ZAKŁAD DLA WYPRAW ŚLUBNYCH

oraz 1176 10 0

magazyn bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

MODELE DLA FABRYKACJI BIELIZNY.

Otrzymali na sezon wiosenny i letni

BLUZKI i PARASOLKI

w bardzo wielkim wyborze.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Pnbliczność, iż zdniem 1-go maja 1896 r. została moja

PRACOWNIA KOTLARSKA

istniejąca od r. 1876, **przenieśioną** z nlicy Florjańskiej Nr. 43 **na ulicę św. Marka Nr. 31**

obok drukarni „Czasu“ do domn Wielmożnego P. Zieleniewskiego.

Podejmuje się nadal i wykonuje ze znaną już dokładnością, punktualnością i taniością **wszystkie roboty kotlarskie**, polecając się jako praktycznie doświadczony w cukrowniach, gorzelniach, browarach, łaźniach i fabrykach wody sodowej; wyrabia kotły rożnej wielkości i według wszelkich wymagań. — Przyjmuje samowary i naczynia kuchenne do wybielania i reperacji.

Polecam się nadal szanownym względom P. T. Publiczności

z uszanowaniem

Karol Czunko

1429 2—3 **Kraków, ulica św. Marka L. 31.**

Parcelacji

dóbr **podejmuje się**, kancja może być. Adres: „Praktyk“ poste restante Żabno. 1451 2 2

PRAKTYKANTA

poszukuje handel korzenny na prowincji. Oferty wnosić do p. Grabowskiego, Kraków Siemiradzkiego Nr. 8. 1355 4 5

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Przemysł krajowy. Sukna Żywieckie.

Otworzona w r. b. w m. Żywcu (Galicja zach.) nasza **fabryka sukna** wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, przeważnie zaś sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, wojska** i t. p., tudzież tkaniny czesankowe (tak zwane kamgarny).

Z zamówieniami upraszamy aż do dalszego ogłoszenia, zgłaszać się łaskawie **wprost do nas** (stacja poczt. i telegr. Żywiec). Nadto naszym **zastępcą objazdowym**, upoważnionym do przyjmowania zamówień, jest p. **Stanisław Łysakowski**, b. inspektor składów fabryki Zyrardowskiej w Królestwie Polskiem.

PP. kupcom i Stowarzyszeniom, nabywającym nasze sukna w większej ilości, przyznajemy stosowne opusty.

W obec tak żywo odczuwanej u nas potrzeby zaszczepienia w kraju przemysłu fabrycznego, mamy niepłonną nadzieję, że społeczeństwo krajowe domagać się będzie od PP. kupców i krawców zaopatrywania w sukna Zywieckie, które zresztą pod względem jakości i ceny nie ustępują wyrobom obcym. Tym sposobem najskuteczniej poparte będą usiłowania nasze, podjęte w celu podniesienia najbardziej dotąd u nas zaniedbanego przemysłu przędzalniczo-tkackiego. 714 19 0

„Zywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

W Zakopanem

w willi „Dworek“ na Chramcówkach

otwieramy z dniem 1-go maja b. r.

PENSJONAT

pierwszorzędny urządzony z wszelkim komfortem, na **lato i zimę**.

Fortepian, bibljoteka i czytelnia na miejscu. — Obszerny ogród do użytku P. T. Gości. Pokoje mniejsze i większe z całkowitem utrzymaniem, **po umiarkowanych cenach.** — Kuchnia zdrowa i pożywna.

Zgłoszenie przyjmują już od dnia 15-go kwietnia b. r. właścicielki pensjonatu 1049 9 12

Anna Długołęcka i Helena Wierzbicka

w Zakopanem, Willa „Dworek.“

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze [illegible] żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

22

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu,

z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 Złr.

do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość *J. Strycharski*, Adm. Głosu Narodu. 987 9 5

NA SEZON WIOSENNY

otrzymał już

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Łuszczyńskiej

Kraków, ulica Grodzka l. 2

1-sze piętro,

bardzo tanie i eleganckie

Kapelusze, Kwiaty i Wstążki.

Zamówienia zamiejscowe załatwia natychmiast. 1273 8 0

RESTAURACJA

przy hotelu 1430

jest zaraz bardzo tanio do sprzedania

z powodn wyjazdu właściciela. Bliższych wiadomości udziela Administr. Głosu Narodu. 2 3

KOWAL

zdolny, moralny, **potrzebny od 10-go sierpnia** na ordynarję. Wymaga się umiejętnego obchodzenia się z parową młocarnią, lutowania i cokolwiek kotlarstwa. Zgłoszenia przyjm.: Zarząd dóbr Zwiernik p. Pilzno. 1435 2 3

Osoba starsza, córka ś. p. urzędnika, sierota, bez utrzymania, **poszukuje miejsca** za pannę służącą, albo do pielęgnowania i towarzystwa jakiej staruszki.— Adres O. P. poste restante Biecz. 1423 3 3

Do wynajęcia.

Tanie mieszkania

po 2 i 3 pokoje, przy ulicy Krowoderskiej Nr. 151 w uliczce.

Pańskie mieszkania:

1.) Przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 19 na 1 p. 4 pokoje z przynal. i 1 pokój z kuchnią.

2.) Przy ul. Pawiej Nr. 6, kilka mieszkań po 2 i 3 pokoje.

Wiadomość u stróżów. 1454 2-3

Do wynajęcia zaraz

SKLEP.

Wiadomość w Sklepie Litewskim, Sławkowska 31. 1409 4 4

---

3 i 2 pokoje,

z kuchnią i przedpokojem na parterze i na II piętrze, swieżo odnowione, są zaraz **do wynajęcia** przy ulicy Szlak Nr. 57. 1425 3 3

Willa „Bocianówka“

6 kilometrów od Krakowa oddalona, w pięknym ogrodzie, składająca się z 8 pokoi urządzonych, oraz wszelkich ubikacji gospodarskich 1212 6 3

każdego czasu do wynajęcia.

Wiadomość w Handlu J. F. Fischera, linja A—B.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Na czerwiec!

Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca książkę p. t.: 1274

Miesiąc Najśl. Serca Jezusowego,

przez **O. Prokopa**, Kapucyna.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza **80 centów**, w trwałej i pięknej oprawie **złr. 1·40.** Na porto należy dołączyć 20 ct.

Dziś we Środę 27 Maja br.

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1269

Reżyser: Alois Dangl.

Kier. muzyki: S. Cybulski.

CZĘŚĆ I.

1. i 2. **Koncert** kapeli domowej.
3. **Ella Lilli**, subretka.
4. **Pan Alois Dangl**, charakterystyczny komik.
5. **Siostry Ronaldi**, tancerki międzynarodowe.
6. **Lamberti**, karyk. i szybki rysownik.
7. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

8. **Koncert kapeli domowej.**
9. **Pan Alfredi Illusionist.**
10. **Panna Lola Lieblich**, narodowa śpiewaczka.
11. **Pna Mabel**, angielska śpiewaczka.
12. **Alfredi Presdititateur.**
13. **Panna Koncewicz**, polsko-niemiecka śpiewaczka.
14. **Pięć sióstr Barrison**, (Parodia).

Codziennie wielkie

przedstawienie.

UCZNIA

poszukuje 1 5

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 1459

Prawnik

lub rutynowany 1 2

MANIPULANT

potrzebny zaraz

dla biura notarjusza **Dra Lipowskiego** w Krzeszowicach. 1453

Introligatornia,

będąca w ruchu, składająca się z 5 maszyn i kompletnego urządzenia do robót introligatorskich i galanteryjnych, istniejąca w śródmieściu Krakowa od r. 1874.

jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administr. Głosu Narodu. 1457 1 3

MASŁO

deserowe, z centryfugi, wysyłamy w cegiełkach po ¼ klg. 18 szt. na paczkę pocztową, za pobraniem **5 złr.** włącznie z opłatą i paczką. Stałym odbiorcom stała cena cały rok. **Mleczarnia Kółka rolniczego w Łękach górnych** poczta Pilzno. 1465 1 3

Do wynajęcia

od 15 czerwca do 1 listopada, 2 lub 3 pokoje, przedpokój, kuchnia z meblami lub bez, przy ul. Karmelickiej 55 I ptr. 1458 1 3

Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliwych napoi.

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.

Prawdziwą herbatę po cenach warszawskich

POLECA

SKŁAD HERBATY pod firmą **TSIŃ-ŁUN**

Józefa Rybickiego

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28, dom JW. Hr. Badeniego.

Świeży transport, prawdziwej **herbaty Kjachtyńskiej**, karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości otrzymany.

Używanie **prawdziwej herbaty** chroni organizm od wielu chorób. 1397 3 10

Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

Schichta

MYDŁO

ze znakiem „Klucza" jest nieprześcignione w dobroci i tanie. 1075 10 14

DO NABYCIA W KRAKOWIE

u F. Fischera, J. Wentzla, Sykutowskiego, Reim i Friedricha, Romana Drobnera, J. Eckiera, Szarskiego i Syna, J. Nagla i Kempiera.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej

STOWARZYSZENIA ZAREJESTROWANEGO z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

1461 **za rok 1895.**

Rachunek Zysków i Strat

	Zyski			Straty
Z rach. odsetek	1690 72		Z rach. kosztów administracji	1640 06
			Z rach. ruchomości—za ubytek i zużycie	50 66
	1690 72			1690 72

Rachunek Bilansu

	Stan bierny			Stan czynny
Udziały członków	16236 86		Gotówka z 31 grudnia 1895	685 20
Wkładki na oszczędność	54577 81		Lokowane kapitały	2834 91
Pożyczki zaciągnięte	19510 —		Pożyczki członków na wekslö	64675 31
Odsetki na r. 1896 pobrane	605 35		„ „ „ skrypta	18596 51
			Realności na licytacyi nabyte	1687 19
			Ruchomości	418 66
			Zaliczki procesowe	727 82
			Odsetki na r. 1896 wypłacone	221 39
			„ należne po koniec r. 1895	1083 03
	90930 02			90930 02

Biała dnia 14 kwietnia 1896 r.

DYREKCJA:

Ł. Czermak *Dr Józef Bogdanik* *Dr Leo Broder.*

Za zgodność z księgami i allegatami. Komisja kontrolująca:

Alfred Truskolaski *Józef Gaweł* *Marceli Hirschberg.*

1447 1 5

Kompleks Dóbr

60.000 mórg. przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w blizkości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4\frac{1}{2}$ Klgr. złr. 7·50. 77 39 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Przez państwo gwarantowana Loterja miasta Hamburga.

W najbliższym czasie rozpoczyna się 310-te. wielkie ciągnienie 112.000 losów **56.240 wygranych** do losowania jest wogóle

11 miljonów 140.590 marek.

Loterja ta składa się z siedmiu klas i już w pierwszej klasie można wygrać 50.000 marek. Największa wygrana jest w 7-mej klasie ewentualnie **500.000 marek.**

Do wylosowania przychodzą w 1—7 klasie następujące wygrane:

Premia 300.000 mrk.	1 wygrana à 60.000 mrk.	46 wygranych à 5.000 mrk.
1 wygrana à 200.000 mrk.	1 wygrana à 55.000 mrk.	106 wygranych à 3.000 mrk.
1 wygrana à 100.000 mrk.	2 wygrane à 50.000 mrk.	206 wygranych à 2.000 mrk.
2 wygrane à 75.500 mrk.	1 wygrana à 40.000 mrk.	782 wygranych à 1.000 mrk.
1 wygrana à 70.000 mrk.	3 wygrane à 20.000 mrk.	1348 wygranych à 400 mrk.
1 wygrana à 65.000 mrk.	21 wygranych à 10.000 mrk.	i t. d.

Do I. klasy jest cena: **za cały los 6 mrk.** czyli **3·50 złr. w. a.**

1126 1 3 **„ pół losu 3 „** » **1·75** „ „

Na żądanie przesyła **„ ćwierć „ 1·50 „** » **—·90** „ „

PHILIPP FÜRST

Główna kolektura założona 1868. Główne biuro loteryjne. Hamburg, Grosse Bleichen 82.

oryginalne stemplem państwowym zaopatrzone losy natychmiast do **dnia 11 czerwca, b. r.,** albowiem w tym dniu rozpoczyna się urzędowo oznaczone ciągnienie. — Wszystkie zlecenia wykonują się natychmiast. — Bliższe szczegóły loteryjne wykazują urzędowe plany, które rozsyłamy darmo i franco.

W ostatnich czasach miałem tę przyjemność moim Odbiorcom przesłać wygrane w sumie: 250,000; 150.000; 100.000; 80.000; 75.000; 65.000; 60.000; 50.000; 40.000; 30.000 i t. d.

Piękna WIEŚ

2 klm. od stacji kolei.

1223 mórg obszaru, w czem 410 rębnego lasu bukowego, 200 młodszego, (sąg drzewa płacą po 6 złr w lesie); 400 roli I kl., 190 łąk, 23 ogrodu, z 23 budynków gospod. dobrych, zasiew 500 q. zboża, 45 koni, 57 krów, 16 wołów, jałownik i inwentarz martwy znakomity, z terenem naftowym, (wszystkie grunta włościańskie zakontraktowane), za 115.000 zł. w czem 45 Bank

do sprzedania.

P. T. Reflektanci raczą się zgłosić pod adres **Jan Strycharski**, Kraków Administr. Głosu Narodu. 1449 1-5

MASŁO

świeże dobre,

można zbywać każdej ilości codzień przez dom handlowy i eksportowy

Dyonizy Kośnierski,

Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34. Oferty z dołączeniem marki listowej 20 ct. na odpowiedź — skrzynki do wysyłki masła mogą dostarczyć. 1464 1 5

Najlepszy podarek

dla panien „ZŁOTA KSIĄŻKA POLSKIEJ DZIEWICY" kosztuje w każdej księgarni 1 złr. a. w. 1465 3 3

---

3 wielkie pokoje

(salony), przedpokój i kuchnia lub całe pierwsze piętro, 7 lub 9 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1-go lipca **do wynajęcia** w domu **Lenerta, Sławkowska 6.** Tamże jest także wielki kredens bufetowy, dębowy **tanio do sprzedania.** 1463 1--5

APTEKA

w wielkiem mieście, pod bardzo przystępnemi warunkami,

zaraz do sprzedania.

Wiadomość u **Karola Łuczki**, aptekarza w Podgórzu. 1468 1 3

FRANCISZEK GORAL

Kraków, ul. Szewska 20 1404

MAGAZYN i PRACOWNIA

ubrań cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich

tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,

oraz doborowy skład wszelkich **przyborów do uniformów urzędniczych** i **wojskowych.**

Mieszkanie na lato

(WILLA)

składające się z 4 zupełnie umeblowanych pokoi i kuchni **do wydzierżawienia** w Rayczy za Żywcem. 1452

Stacja kolejowa, poczta, telegraf w miejscu.

Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr Raycza, albo Kraków ulica św. Jana Nr. 18 u stróża.

Dwa pokoje i kuchnia.

Pokój i kuchnia, do wynajęcia

każdego czasu. Ulica Ogrodowa Nr. 4. 1364 3 3

KUCHARZ w wieku lat 30, uzdolniony w sztuce kulinarnej, poszukuje służby w restauracji lub na prowincji w większym domu obywatelskim. Posiada świadectwa bardzo dobre. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje: **Murawa Antoni**, Kraków, plac Arjański 2. 1317 3-3

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 11 52

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

ul. Grodzka L. 3, parter, oficyna (*dawniej Bracka 6*).

Piękny serwis

na 24 osób, 1011

z francusk. Bacaratowskiego szkła,

Porcelana, fajans angielski, szale francuskie, mebel z kilku pokoi, cytra, pas słucki, garderoba itd.

do sprzedania.

Potrzebna zaraz do dworu

pomocnica gospodyni dziewczyna

wolnego stanu lub wdowa, bezdzietna, w młodszym wieku, dobrze polecona, piśmienna, znająca ugotować, uprasować, posprzątać parę pokoi, słowem do wszystkiego; taka co służyła **we dworze** będzie miała pierwszeństwo. Adres: **A. T. Sędziszów** poste restante. 1401 4 6

TUTKI

z prawdziwej Francuzkiej Bibułki „HOUBLON" i inne gatunki, oraz wszelkie przybory do papierosów poleca Handel korzeni oraz c. k. sprzedaż tytoniu cygar i stempli **W. Leśniowskiego** w Krakowie Rynek główny pod L. 33. 1345 2 5

Odbiorcom większej ilości odpowiedni „Rabat".

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.